



KURIER Wileński

CZWARTEK, 24 CZERWCA 1993 R.

Nr 120 (12144)

Prawa ma pomóc policji



W SEJMIE REPUBLIKI

W południowym posiedze-
niach 22 czerwca za-
rządniczącego Sejmu
Blauskas przedstawił
ustawę „O uzupełnieniu
Republiki Litewskiej o
Jednocześnie zapoznał
z informacją o sytu-
minalogicznej w republice,
podczas odzwać depu-
tów Szawelskiej Rady
do prezydenta i insty-
tucyjności, wzywającą
głównie bezwzględności
kroci położenia tamy prze-
m kryminalnym.

W posiedzeniu projekcie pro-
nie uzupełnienia ustawy
artykułem dotyczącym
prawy zatrzymania oso-
by tej ustawy, funkcjo-
nality, mający podstawa
późniejsza, że osoba mo-
żeszby dokonanie przes-
kretektu, ma prawo do
nala takiej osoby. Z san-
tego taka osoba może
wymana na okres do 2

Podczas omawiania
opinie podzieliły się co
miałego jego efektywno-
ści. Vidmantas Ziemieli-
s, że problem przestęp-
stw rozstrzygać kom-
o – przede wszystkim
wynagrodzenia polic-
posłanka Zita Siliute os-
a, że proponowane w
środku stanowiłyby na-
międzynarodowej dek-
traw i wolności czło-
wieka ona, abym w kwestii
dniać specjalną komisję
w. Postulował Nikołaj
niedzieli jak też Prancišius
s, Aleksandras Bendin-
s, żalini członkowie frakcji
ia łaprobawili projekt i
wnioszek, aby rozpatry-
w trybie przyspieszonym
wpisano do porządku ob-
jęgo rozpatrywanie ro-
się w następnym tygo-

W dniu 22 czerwca Sejm
odpowiedzenie odczytał
statutis Pauskys. W os-
ni wyraża się ubolewa-
Komitetu Lita, podejmuj-
nie w sprawie rozpozc-
2, 23 czerwca miałyby talo-
lity, nie wziął pod urwa-
nie zdawalowanych
w 22 dni. Wymienia-
jednakowym stosunku,
nie w dokumentację, zo-
legalizowana wielka nie-
majątkowa. Cała odno-
ność za to obłączy pre-
partie rządząca, głosi
nie Zgody Narodowej.

W dalszym ciągu omawiano
ustawę „O zmianie i u-
regulacji ustawy Republiki Li-
o emisji pieniądzy”.
nie go będzie kontynu-
czwartek.

W trzecim czytaniu
rezerolucji Sejmu „O os-
ni nr 1 Komitetu Lita”.
nie go będzie kontynu-
czwartek.

W trzecim czytaniu „za-
projekt ustawy „O
14. Też medala pamiątko-
i Girensa oraz zmia-
pełnieniu ustawy Repu-

bliki Litewskiej o orderach, me-
dalach i innych odznaczeniach”.

Minister finansów Eduardas
Vilkelis zgłosił projekt ustawy
Republiki Litewskiej o podatku
od wartości dodanej. Został on
wpisany do programu obrad se-
sj. Minister przedstawił również
projekty jeszcze czterech uch-
wał.

23 czerwca odbyło się dodatko-
we posiedzenie plenarne sesji
Sejmu. Poseł Vytautas Zimnickas
przedstawił projekt ustawy „O
zmianie art. 20 ustawy Republiki
Litewskiej o wstępnej prywatyza-
cji mienia państwowego”. W do-
kumencie proponuje się przepro-
wadzenie zamkniętych aukcji
podczas prywatyzacji niedużych
instytucji (nie więcej niż dziesię-
ciu pracowników) farmaceutycz-
nych, leczniczych, weterynaryj-
nych, agencji informacyjnych,
redakcji, periodyków, których
wartość środków trwałych nie
przekracza miliona talonów. Wle-
ksze instytucje i przedsiębiorst-
wa, przedsiębiorstwa konstrukcyj-
ne i naukowe - badawcze o od-
powiednim profilu mogłyby być
prywatyzowane poprzez „zamknię-
tą” emisję akcji. Postanowiono
zaaprobować projekt i przystąpić
do dyskusji nad nim.

Sejm podjął uchwałę, na któ-
rą mocą zwolnił Simas Jankau-
skas, Kęstutis Stasiulis i Vin-
cas Versekas z obowiązków
sejdu Sejmu Najwyższego Lit-
wy na ich własną prośbę.

W dalszym ciągu trwała dys-
kusja nad projektem części czwar-
tego statutu Sejmu Republiki Li-
tewskiej. Uchwalono poszczegół-
ne jego artykuły. Ogłoszono prze-
rwę w omawianiu.

W trybie głosowania imienne-
go nie zaaprobowano projektu
rezolucji sejmowej „W sprawie
oświadczenia nr 1 Komitetu Lita”.

Przewodniczący Komitetu Os-
wiaty, Nauki i Kultury Bronislo-
vas Genzelis przedstawił projekt
uchwały „O zmianie wydatków
budżetowych Litewskiego Radia
i Telewizji”. Zapropowano o
10,782 tys. talonów zwiększyć
przeznaczane w budżecie środki
nadzwyczajne i o tyleż zmniejszyć
środki zwyczajne. W tym celu
proponuje się wykorzystać środ-
ki przeznaczone w budżecie
radia i telewizji na utrzymanie
telewizji Litwy Wschodniej. Po-
stanowiono zaaprobować projekt
i przystąpić do jego omawiania.

Na zakończenie posiedzenia od-
dano hołd ofiarom wojny, która
się rozpoczęła 22 czerwca 1941 r.

Następne posiedzenie plenarne
odbędzie się w czwartek, 24 czer-
wca.

(ELTA)

Rozmowy z kierownictwem Konfederacji Przemysłowców

22 czerwca prezydent Algirdas
Brazauskas spotkał się z kierow-
nictwem Konfederacji Przemysło-
wców. W rozmowie uczestniczy-
li prezydent Konfederacji Bro-
nislavas Lubys, wiceprezydenci
i członkowie prezydium, jak też
przewodniczący zarządów ban-
ków państwowych i państwowo-
komercyjnych Litwy.

Podczas spotkania omówiono

najbardziej palące problemy, z
którymi borykają się zakłady
przemysłowe Litwy. Jest to co-
raz trudniejsza ich sytuacja fi-
nansowa, nie uregulowane wza-
jemne rozliczenia i likwidacja
zadłużeń, polityka kredytowa, ja-
ką realizują rząd i banki.

Kierownicy Konfederacji Prze-
mysłowców mówili o koniecz-
ności zawarcia z Rosją i Polską

umów o wolnym handlu. Podkre-
ślili oni, że stosowana obecnie
klauszula największego uprzywile-
jowania w handlu z tymi kra-
jami nie zadowala przedsiębior-
ców Litwy. Za niektóre towary,
stanowiące podstawową część ek-
sportu, pobiera się niekiedy op-
łatę celną w wysokości 40–45
proc.

(ELTA)

Spotkanie z delegacją parlamentu Izraela

Władze Litwy wcale nie za-
mierzają ukrywać winnych ludu
bojstwa, powiedział Algirdas
Brazauskas w rozmowie z człon-
kiem Knesetu (parlamentu) Izra-
elskiego Danem Meridorem, dy-
rektorem Centrum Wiesientaha
w Izraelu Efraimem Zurofem
i profesorem uniwersytetu
w Jeruzolimie Dowem Lewinem.
Wszyscy, którzy popełnili prze-
stępstwo wobec ludzkości, muszą
być i będą ukarani zgodnie z usta-

wami Republiki Litewskiej, pod-
kreślił prezydent.

Parlamentarzysta i działacz
społeczni Izraela przybyli na
Litwę na zaproszenie Algirdasa
Brazauskasa. Najważniejszym ce-
lem ich przyjazdu jest wyjaśnie-
nie, czy do liczby osób zreha-
bilutowanych na Litwie nie tra-
filiby wykonawcy ludobójstwa. Cen-
trum Wiesientaha twierdzi, że ma
takie dane.

Goście z Izraela powiedzieli

prezydentowi, że podczas spot-
kań z kierownictwem Sądu Naj-
wyższego, Prokuratury General-
nej i Ministerstwa Spraw Wew-
nętrnych porozumiano się w
sprawie powołania wspólnej ko-
misji. Już od września przystąpi
ona do rozpatrywania niektó-
rych spraw rehabilitowanych.

Algirdas Brazauskas zaakcep-
tował utworzenie komisji. Obie-
cał on osobistą pomoc w badaniu
spraw.

(ELTA)

Posiedzenie Rady Obrony Państwa

Wczoraj odbyło się posiedze-
nie Rady Obrony Państwa –
pierwsze po tym, gdy na począ-
tku czerwca br. Sejm uchwalił
tymczasową ustawę tej Rady.
W skład Rady Obrony Państwa
wchodzi prezydent Republiki
Litewskiej, premier, przewodniczą-
cy Sejmu, minister ochrony kra-
ju i dowódca wojsk. Na jej po-
siedzenia zawsze zapraszani są
ministrowie spraw zagranicznych
i wewnętrznych, dyrektor gene-
ralny Rady Bezpieczeństwa oraz
przewodniczący sejmowego Ko-
mitetu Bezpieczeństwa Narodowe-
go, a w razie potrzeby również
inne osoby.

Rada Obrony Państwa kształ-
tuje podstawy obrony państwa i
opracowuje kierunki strategii ob-
rony, koordynuje działalność in-
stytucji państwowych w naj-
ważniejszych kwestiach obrony,
służy rekomendacjami prezyden-
towi kraju. Sejmowi i rządowi
w sprawach obronnych przed
agresją zbrojną, wprowadzenia
stanu wojennego, ogłoszenia
mobilizacji. Jej uchwały obowiąz-
ują wszystkie instytucje pań-
stwowo. Posiedzeniem kierował
prezydent Republiki Litewskiej
Algirdas Brazauskas, zgodnie z
konstytucją – przewodniczący
Rady Obrony Państwa.

Na posiedzeniu Rady rozpatrz-
no projekt koncepcji bezpieczeń-
stwa narodowego, w którym od-
notowano prawo obywateli do
stawiania oporu w przypadkach
agresji wojskowej oraz obrony
suwerenności republiki według
zasad, przewidzianych w Kartie
Narodów Zjednoczonych.

Rada postanowiła opublikować
projekt koncepcji w prasie i na-
stępnie przedłożyć do dyskusji
sejmowej.

Na posiedzeniu omówiono nie-
które problemy, dotyczące och-
rony granicy państwowej, wy-
mieniono poglądy na temat tym-
czasowej ustawy Republiki Li-
tewskiej o kierownictwie siłami
zbrojnymi.

NA TEMATY DNIA

Lit wypycha talon

Wczoraj w gmachu Litewskiego
Banku odbyło się kolejne spotka-
nie z dziennikarzami w związku
z wprowadzeniem lit. W spotka-
niu udział wzięli: przewodni-
czący banku Romualdas Visoka-
vičius, jego zastępca Juozas Sin-
kevičius oraz dyrektor departa-
mentu ewidencji Regina Men-
cinskienė.

Romualdas Visokavičius na
wstępie skrytykował ostre wy-
stąpienie Stowarzyszenia Przed-
siębiorców oraz ich pretensje
w związku z trybem wprowadze-
nia litów i wycofaniem z obiegu
dolarów. Żądania przedsiębior-
ców określił jako zmierzające do
destabilizacji własnych pieniędzy.

Juozas Sinkevičius powiedział,
że jeśli chcemy, by lit był stabil-
ny, ustawy o reformie pieniądza
powinny być szczególnie prze-
myślane. Powinny odpowiadać wo-
zom zachodnim. Podkreślił on,
że wariant naszej ustawy jest
bardziej liberalny, niż np. Estonii,
a wycofanie od 1 sierpnia z o-
biegu dolara całkiem nie znaczy,
że waluta ta jako taka przestaje
istnieć. Ludzie nadal będą mogli
mieć konto walutowe w bankach.
Konta walutowe w naszych ban-
kach będą mogli mieć także ob-
cokrajowcy. Przecież za towar
kupowany za granicą nadal be-
dziemy płacić dolarami, bądź
markami. W każdym innym przy-
padku zarówno dolar jak i marka
będzie wymienialna na lit. J.
Sinkevičius zakomunikował, że
rozważa się możliwość
utworzenia kilku więk-
szych banków (kosztom likwidacji

ślabszych), które by mogły udzie-
lać kredytów walutowych.

Dyrektor departamentu ewiden-
cji Regina Mencinskienė okre-
śliła okres od 25 czerwca do 20
lipca jako bardzo trudny dla
bankowców oraz księgowych. W
tym to dość krótkim czasie po-
winno się dokonać wszystkich
przeliczeń.

R. Mencinskienė poinformowała
zebranych, że już 25 czerwca
wszystkie gąże w miejscach pra-
cy, a także emerytury powinny
być wypłacane tylko w litach.
Ceny w sklepach będą również w
litach, ale do 5 lipca włącznie
sprzedawczyńe mają prawo wy-
płacać resztę i w litach, i w talo-
nach. Od 6 lipca wszelka reszta
w sklepach, urzędach itp. ma być
wydawana wyłącznie w litach.
Notamiast od mieszkanców przy-
muję się także talony. Z dniem
20 lipca (godzina 24.00) talon
całkowicie traci wartość i wycho-
dzi z obiegu. Notamiast dolar
wychodzi z obiegu 31 lipca o
godz. 24.00.

Zwracamy się więc do naszych
Czytelników, by dobrze to sobie
zapamiętali i w porę dokonali
współpracy. Jeśli ktoś nie zdąży,
bądź zapomni, sam będzie ponosił
konsekwencje.

Jedynym wyjątkiem będzie cie-
żka choroba (w szpitalu) bądź
wyjazd za granicę. W tych przy-
padkach tuż po wyjściu ze szpi-
tala, po powrocie do kraju oby-
watel w ciągu 7 dni będzie miał
jeszcze prawo na wszelkie opera-
cje finansowe.

Julita TRYK

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEJMU

WILNO. 23 czerwca odbyło się
pierwsze posiedzenie zarządu Sej-
mu. Zarząd sformowany został w
ubiegłym tygodniu. W skład je-
go wchodzi przewodniczący Sej-
mu, trzech zastępców i kan-
clerz.

Na posiedzeniu wyznaczone zo-
stały podstawowe sfery kurowane
przez wiceprzewodniczącego Sej-

mu, Juozas Bernatoniś będzie
kurował legislację, Egidijus Bi-
kauskas – sprawy reformy są-
dowej i praworządności, Alvydas
Sakalas – kontakty międzypar-
lamentarne. Ten ostatni zastąpi
przewodniczącego Sejmu Česlova-
sa Juršenaś podczas jego dele-
gacji bądź choroby.

Zdaniem moskiewskiej „Pravdy” i „Znaniem moskiewskiem”, która z zapo-
rczej Gazety”, która z zapo-
kojeniem informuje o kolejnym
krzyżowie w strategicznym rezi-
nie Zakaukazia, nie wiadomo
na ile azербeidzka opozycja
wykorzystała, a na ile wylos-
wała Husseinowa. Nie ulega ni-
tomiał współwłóciwości, iż bez ro-
syjskiego wsparcia pułkownik
już dawno spoczywałby na ra-
ślonych laurach bohatera za-
rodowego, Elczbej przed krad-
woby władzę w kraju — Ali-
ministyczne dinozaury — wciąż cze-
jew i Mutalibow — wciąż cze-
kaliby na stosowny moment, by
przemienić światło o swoim
istnieniu.

alejdoskop aktualności

KOMU PRZYPADNIE 1,5 MLN DOLARÓW USA?

24 czerwca Zarząd Fundacji Otwartej Litwy przeprowadził kon. Ukrainę, prasową. Przewodniczącą zarządu Irena Weisheit zapoznajemy z zasadami działalności Fundacji. Przedstawiono nowego dyrektora Fundacji Vytautas Grudisa, który przy- Kanady, aby pracować na Litwie. Fundacja Otwartej Litwy jest jedną spośród 19 fundacji, które wybrały finansista USA Georg Soros, pragnąc udzielić pomocy w Europie Wschodniej i Środkowej. W ciągu pierwszych dwóch lat działalności Fundacji Otwartej Litwy miała w (tłoc) przeznaczania na różne programy ponad milion dolarów. W bieżącym, trzecim roku istnienia ma ona do dyspo- 21,6 mln dolarów USA.

W KOLEJCE PO DOWODY OSOBISTE

lipca br. zmienia się tryb wyjazdu mieszkańców Litwy do krajów przez granicę państwową Republiki Litewskiej. Zaczęła być możliwa dla obywateli litewskich, mających doświadczenia obywateli Litwy. Stale mieszkającym na Litwie o- które nie przyjęły obywatelstwa naszego kraju albo inest- twa, będzie się zezwalać na wyjazd wyłącznie z przejeź- nymi paszportami zagranicznymi byłego ZSRR. Dokumenty rejestrowane służby migracji miejskiej i rejonowych komi- w policji w miejscu zamieszkania tych osób. Powiedział wiceminister spraw wewnętrznych Vytautas Potvicius do 1 lipca wyda się 2 mln litewskich dowodów o- ch, przewiduje się, że pozostałe — pół miliona obywateli otrzyma nowe dokumenty do 1 września. Wiceminister jest, że ci, którzy bardzo potrzebowali dowodów osobistych, nie uzyskał, chociaż nie stworzono do tego odpowiednich wa- w. Zdanem V. Skapeviciusa, to, że zdążono zapatrzyć w- 80 proc. obywateli Litwy jest względnie dobrym wska- w. W roku ubiegłym, gdy brakowało techniki, wydano tylko a dowodów.

du, która wielka, że w tych potwornych kolejkach, jakie są w- du, ch paszportowych m. Wilna, na przykład przy ul. Lwowa, zmuszają mężczyzn się też starsi ludzie, którym przecież trzeba do rodziny na Białorusi, na Łotwie itp. Nie wiadomo, czy strony kierownictwa służb paszportowych, aby jakos us- nie proces wydawania nowych paszportów.

WŁOSI CHCĄ POMÓC ENERGETYKOM LITEWSKIM

legoraj na Litwę przybyła grupa specjalistów włoskich w- me energii. Są to przedstawiciele trzech spółek ener- tego kraju. Goście odwiedzili Instytut Energetyki i Igna- Państwową Elektrownię Atomową. Powiedział zastępca ministra energetyki Saulius Włosi chcą nam pomóc we wzmoczeniu bezpieczeństwa- kiej Siłowni Atomowej. Porozumiano się już, że Włosi do- ją najlepiej rozstrzygać problemy sejsmiczne. Energetycy mogą doradzić, jak kompleksowo produkować energię e- tyczną i ciepłą z wykorzystaniem ciepła pary. Wzajemnie S. Kutasa, podczas spotkań z energetykami litewskimi omawiane możliwości współpracy, później będzie się poszu- ródle finansowania dla zaproponowanych programów.

NIE BRAKUJE U NAS BOGACZY

śro wtorek, w sąsiedztwie restauracji „Palanga” przy al. Gie- estej w Wilnie otwarto salon niemieckich samochodów „Volks- i „Audi”. Firma „Eva auto” sprzedaje tu samochody i- cju modeli, których cena wynosi od 16 do 100 tys. marek i- zekich.

Przy „auto” swą działalność na Litwie rozpoczęła w marcu. Sprze- d już 36 samochodów. Klienci zamówili jeszcze ponad 40. Dy- cern generalny firmy Audrone Speičienė powiedziała, że naj- za popularnością cieszą się wozy „Volkswagen venta”, jed- chętnie kupowane są również szczególnie drogie i presti- modele samochodów „Audi”. Wyposażone są w skórzane omowane fotele, komputery, klimatyzatory, inne wygody.

I TUTAJ POMÓCIE NACJONALIZM

ciagu ostatnich trzech lat znacznie zmienił się skład naro- wili mieszkańców Kazachstanu. Obecnie Kazachów jest i- niż ludzi innych narodowości. W ciągu roku liczba ich a- o 224 tys. W kraju mieszkali obecnie 7 mln 297 tys. Ka- (43,2 proc. ogółu ludności). Liczba mieszkańców innych narodowości zmalała. Rosjan jest 6 mln 169 tys. (36,4 proc.), Ukraińców — 875 tys., Niem- 696 tys. Wzrost liczby miejscowej ludności specjaliści tłumaczą dwoma i- kami: dużym przyrostem naturalnym (21,9 proc.) oraz do- saldo migracji. Jedynie z Mongolii w ciągu roku powró- tu około 50 tys. Kazachów. A coraz więcej Rosjan, Ukraińców i- ów wyjeżdża z kraju.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, prasy i radia przygotowała Jadwiga PODMOSTKO

SKORZYSTAJ ZE ŚWIETNEJ OFERTY!

studia w Suwałkach

Wzajemnie informowaliśmy, Nauczycielskie Kolegium Języka Pols- w Suwałkach i Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych (angielski) przyjmują na studia po trzy osoby z Litwy. Stu- m otrzymują stypendium. Wraz z wstępem na studia odbędzie się w Wilnie w dniu 2 i- przed komisją przybyłą z Polski. O przyjęcie na studia mo- ubiegają osoby polskiego pochodzenia (również te, które u- yły szkoły nie w języku polskim), które po ukończeniu nau- rą na Wileńszczyźnie, by wykładać w szkołach polskich je- i- gelski. Wzajemnie informowaliśmy, Nauczycielskie Kolegium Języka Pols- w Suwałkach i Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych (angielski) przyjmują na studia po trzy osoby z Litwy. Stu- m otrzymują stypendium. Wraz z wstępem na studia odbędzie się w Wilnie w dniu 2 i- przed komisją przybyłą z Polski. O przyjęcie na studia mo- ubiegają osoby polskiego pochodzenia (również te, które u- yły szkoły nie w języku polskim), które po ukończeniu nau- rą na Wileńszczyźnie, by wykładać w szkołach polskich je- i- gelski. Wzajemnie informowaliśmy, Nauczycielskie Kolegium Języka Pols- w Suwałkach i Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych (angielski) przyjmują na studia po trzy osoby z Litwy. Stu- m otrzymują stypendium. Wraz z wstępem na studia odbędzie się w Wilnie w dniu 2 i- przed komisją przybyłą z Polski. O przyjęcie na studia mo- ubiegają osoby polskiego pochodzenia (również te, które u- yły szkoły nie w języku polskim), które po ukończeniu nau- rą na Wileńszczyźnie, by wykładać w szkołach polskich je- i- gelski.

Inf. wł.

Próba wywarcia nacisku

3 czerwca 1993 r. w sali akto- wej Szkoły Średniej w Soleni- kach odbyło się zwołane w pil- nym trybie zebranie „aktywu” pracowników oświaty rejonu wi- leńskiego. Oficjalnym powodem zwołania dyrektorów i starannie wyselekcjonowanych nauczycieli miało być spotkanie z ministrem kultury i oświaty, faktycznym — wywarcie presji na deputowa- nych świeżo wybranej Rady re- jonowej w celu odwołania uch- wały o podziale wydziału kultu- ry i oświaty na samostojne dzia- la kultury i oświaty, jak to ma miejsce w innych rejonach Lit- wy. Zebranie miało zademonstrować wzmocnienie i wobec jedno- malno — polityczną nacucięstwa na rzecz poparcia niezastąpionej kierowniczej wydziału pani D. Sabiene, pod kierownictwem któ- rej ponoc oświata w rejonie m- nie, a kultura zdobywa wciąż nowe zwycięstwa.

Zebranie to żywo przypominało plena z przed kilku lat. Zagaił zebranie dyrektor szkoły średniej w Soleniakach Józef Trypucki. Wiele uwagi poświęcił wychwa- lanu mądrego kierownictwa D. Sabiene. W rzeczy samej zaś — „mądre” kierownictwo D. Sabiene doprowadziło do tego, że k- kultura stoi na krawędzi ruiny: do- my kultury zostały wyprowadzone z pień pieniędzy rozmatym ho- sztapierem, biblioteki po kolej- nych reorganizacjach są w stanie zaniku. Zespoły artystyczne jako tako trzymają się głównie dzięki entuzjazmowi ZPL Sabiene ma zde- cydowanie negatywny stosunek do kultywowania polskich pieśni i tańców w szkołach i domach kultury. Ostatni przykład: na fe- stynie „Kwiaty Polskie” w Nie- mienčinie z wydziału kultury nikogo nie było.

W wyniku ciągłych reorgani- zacji zmienił się na gorsze skład osobowy wydziału kultury i o- wiaty. Posługując się selekcją negatywną — dobrych wyrzucił, słabych przyjął — z wydziału zostały usunięte: powszechnie szanowany metodyk klas począt- kowych Teresa Komajga, inspek- torki Genowefa Czepulskowa i

Teresa Mlyhska. Pisemne prote- sty nauczycieli oraz grupowe wi- zyty w tej sprawie nie miały skutku.

D. Sabiene praktykuje wyzna- czenie na stanowisko kierowni- ków szkół polskich osoby nie- znające języka polskiego (np. Szk. Podstawowa w Mościskach, Szk. Średnia w Ciechanowicz- kach). Systematycznie rugowany jest język polski z użytku w szkołach, zawęża się obszar je- go używania. Np. wbrew Ustawy RL o mniejszościach narodowych oraz stanowisku Ministerstwa Kultury i Oświaty p. Sabiene wy- maga, aby wewnętrzna dokumen- tacja szkoły (dzienniki klasowe, plany, protokoły rad pedagogicz- nych) itp. były prowadzone w je- z. państwowym. Dochodzi do idiotyzmów: wizytator — polni- sta z wydziału kultury i oświa- ty, wileńskiego omawia prze- bieg lekcji j. polskiego w je- zyku litewskim. Tak zastraszony przez p. Sabiene inspektor de- monstruje swoje bezholowie. U- suwanie z księgozbiorów szkol- nych podręczników wydanych w Polsce stało się wręcz obsesją.

Korzystając z ogólnego rozga- diaszu, jaki panował w okresie zarządzania rejonem przez A. Merkysa p. Sabiene szafowała środkami pieniężnymi według własnego widzimisie. Przykład jeden z wielu: 250 tys. talonów poszło na zamówienia dla szkół druków firmowych. A w tym czasie część szkół stoi bez da- chu (Bezdan, Mejszagolai), nie- które budynki są w stanie dale- ko posuniętej ruiny. Przyczyna: brak środków pieniężnych.

Na Zachodzie ponoc każdy włóczga ma wizytówkę. Cośmy — gorsi? My też chcemy do Eu- ropy.

Nowo wybrana Rada chce za- prowadzić porządek w rejonie. Nie w smak to p. Sabiene i jej pretoriomom. Ofensywa prowadzi- na jest wielotorowa: w wydzie- le oświaty dyrektorzy szkół wy- woływani są do insp. T. Vaitie- kiene, aby podpisać papier w ob- ronie p. Sabiene, który później zostanie skierowany do dostojni-

ków państwowych. Część dyrek- torów — tych bardziej odwa- nych — idzie ze skargą do prze- wodniczącego Rady A. Silki. Ale robota jest zrobiona: na papierze są podpisy kierowników szkół jako wyraz poparcia kierowa- nych przez nich zespołów szkol- nych.

Dyrektorzy w Sorok Tatarach D. Kłopowa ze gwadą twierdzą, że decyzja Rady o podziale wy- działu kultury i oświaty była o- mawiana w zespole nauczyciel- kim i nie uzyskała aprobaty. Bańka pękła, kiedy i do naucz- cieli tej szkoły A. Kozd, depu- towany do rady rejonowej i kiero- wniki komisji deputowanych ds. oświaty i kultury, oświadczyli, że sprawa ta w szkole nie była o- mawiana.

Do ministerstwa kierowani są dyrektorzy szkół: jedna delega- cja od szkół polskich, druga — rosyjskich.

Na „plenium” w Soleniakach by- ło novum: troje mówców przema- wiało w j. rosyjskim, jeden — dyr. szkoły w Awienajach F. Du- darczewicz — po polsku. Dotąd wszelkie zebrania odbywały się w j. państwowym. Ale skoro stawka jest obrona p. Sabiene — można zapomnieć na chwilę o Ustawie o języku państwowym. Wystąpienie p. Dudarczewicza wy- wołało uśmiech politowania swo- ją nieuczynnością: przekrzyknął. Podkaski zyskał tylko u tych, któ- rzy nową rzeczywistość postrze- gają jako zagrożenie dla siebie (dyrektorzy — emeryci).

Starszy inspektor Ministerstwa Z. Trinkausas posługiwał się je- zykami niewiele różniącymi się od starego slangu partyjne- go: groził „piłując se”, na którym siedzieć”. Kilkakrotnie głos zabierał dyrektor szkoły w Pogirach R. Remekia, ale nieuf- nym względem p. Sabiene rozwi- ać nie potrafił. Zebranie, mi- mo pozorów jedności, wyrazi- lelem poglądów nacucięstwa re- j. wileńskiego nie było.

Jan MARKIEWICZ,
nauczyciel

W. honorarium na peneruak „Kurier Wileński”.

Nie niszczyć, lecz stworzyć

W niedawnej przeszłości, a dokładniej w czasach gos- podarowania w kokchozach i sowychach wspaniale pros- petowało rejonowe zjedno- czenie „Agrochemia”. Sprze- dawało ono i użyźniało pola nawozami mineralnymi, sto- sowało środki ochrony roś- lin itd. Upadek zjednoczenia rejonowego zbiegł się z lik- widowaniem gospodarstw ze- spolowych. Powstałe spółki rolnicze są biedne i mają trudności z kupnem nawozów mineralnych, których ceny sięgają astronomicznych sum. W zaistniałych warun- kach niektórzy uważają, że organizacja ta nie jest pot- rzebna. Najgorzej, iż zjedno- czenie rejonowe, a dokład- niej jego kierownictwo, jest zupełnie nie przystosowane do nowych warunków i za- częło „rabac” gałąź, na której siedzi”. Wyprowadziło niemal cały sprzęt techniczny, ist- nieli więc kosztem uzyska- nych środków prawie wcale nie handlując nawozami. Ze- spół liczący ponad 100 osób został zredukowany do 19. Ostatecznie postanowiono podzielić mienie organizacji na części i prywatyzować. Zamierzają wykupić jedną z części byłego zjednoczenia. Przewodniczącym zjedno- czenia Antoni Kuliewicz skiero- wał w tym celu do Minister- stwa Rolnictwa odpowiednią prośbę.

Trudno jednak wyobrazić, że rolnictwo może się obejść

bez nawozów mineralnych o- raz chemicznych środków o- chrony roślin. A znaczy to, że ktoś powinien je sprowa- dzać i sprzedawać. Ani spół- ki rolnicze, ani fermerów, których w rejonie jest już ponad 700, nie stać na wła- sną rękę szukać nawozów, budować magazynów do prze- chowywania chemikaliów, na- bywać maszyn do obróbki chemicznej upraw. Gdy „Ag- rochemia” ustąpiła swych pozycji, o jej miejsce zaczę- ty się ubiegać spółki z bar- dziej obrotowymi kierowni- kami. Szczególnie aktywnie handel nawozami prowadzi ZSA „Gascionis”, która kie- ruje Paweł Griaznow. Bieżą- cą wiosną spółka ta sprze- dała w rejonie i poza jego granicami o wiele więcej na- wozów, niż dogorywająca „Agrochemia”. Jednak spół- ka nie ma magazynów, braku- je też specjalnego urzęd- nia. Dowiedziawszy się że „Agrochemia” chce sprzedać „po części” P. Griaznow wszczął alarm.

Czy nie wystarczy, że połowę magazynu i sprzętu już przekazano na bilans re- publikańskiego zjednoczenia „Agrochemia” — oburza się. — Znaczący mienie rejonu zostanie przekazane w obce ręce. Jeżeli nadal wszystko tak wyprowadzą, to w rejo- nie nie zostanie nic. Jeżeli zni- szczyły podstawowe mienie „Agrochemii” to otrzymamy

nauczkę podobną, jak w wy- niku nieprzemyślanej refor- my wsi — twierdzi P. Griaz- znov.

Na szczęście podobnego zdania jest kierownictwo re- jonu. W ubiegłym tygodniu w tej sprawie u naczelnika rejonu T. Mickiewicza zebra- ła się rada konsultacyjna działająca przy zarządzie re- jonowym. Wszyscy członko- wie rady wypowiedzieli się za tym, by nie dzielić, lecz prywatyzować całe mienie „Agrochemii”.

W Jasunach są rozloko- wane specjalne magazyny, do których doprowadzono tory kolejowe. W Soleni- kach natomiast — dobra ba- za remontowa. P. Griaznow proponuje fundusze swej spółki połączyć ze środkami zespołu „Agrochemii” i w- kupić wszystko. Ma nawet plan zwiększenia miejsc ro- bocznych w byłym zjedno- czeniu dzięki zorganizowa- niu różnego rodzaju usłu- g dla spółek rolniczych, ferm, indywidualnych gos- podarzy. Toteż rada kon- sultacyjna skierowała pro- tokół swego posiedzenia do Ministerstwa Rolnictwa. Należy się spodziewać, że tam zrozumieją interesy i potrzeby kierowników re- jonu, którzy nie prowadzą dyktanek chemizacji w rolni- ctwie, lecz starają się stwo- rzyć warunki do fachowego jej wykorzystania.

Piotr RYNGIEWICZ

Rejon soleński

ECHA NASZYCH PUBLIKACJI

Chodziłem do szkoły ulicą Żwirki i Wigury

Wspominając dziecięce lata i ja chciałem zabawić się jako dorosły w świetle artykułu „Dziecięce zabawy dorosłych wokół ulicy Partizanu w Świącianach” — „Kurier Wileński” z 11 maja br.

Jako młody brydzący mieszkaniec z rodzicami w Świącianach przy ulicy Struniojskiej (a nie jak podano w artykule Strunaickiej) chodziłem do szkoły podstawowej, między innymi, ulicą Żwirki i Wigury, aż do 1945 roku, kiedy to repatriowałem do Polski — taką pozostawała w mojej pamięci i tak nazywana była w mowie potocznej (mimo oficjalnych zmian nazwy w zależności od okupanta). Nie chciałem wnikać w przyczyny zmian nazwy ulicy, były one powodowane, być może, wymogami sytuacji, czyjaś nadgorliwość lub też innymi powodami. W okresie

obecnej stabilizacji państwowości, zaprowadzania ładu i porządku, słuszny wydaje się powrót do historycznych nazw, które nadawane były ku czci osób zasłużonych dla ludzkości. Tak przecież można powiedzieć z całą odpowiedzialnością o Żwirce i Wigurze, którzy byli pionierami rozwijającego się lotnictwa torującego drogę ludzkości do osiągnięcia XX wieku. W dzisiejszych czasach lotnik, nawet pilot odrzutowca, to chleb powszedni, jak słusznie zauważył autor publikacji, ale w owych czasach wyczyn Żwirki i Wigury był wyczynem na skalę światową, więc ich zasługi winny pozostać w pamięci ludzi kulturalnych i chcących kulturę państwa europejskiego (za jakie Litwa ma zaszczyt się uważać) utrzymać. Stąd też mój skromny, ale podyktowany lokalnym patriotyzmem

do miasta Świącian, głos z zagranicy. Jeżeli mógłby on zawazyć w jakiejś mierze na decyzji o zmianie nazwy ulicy, chciałbym, aby wzięli go pod uwagę „rajcowie” miasta.

Cześć partyzantom, jako ludziom walczącym w podziemiu i z ukrycia, na pewno są godni uwagi i uwiecznienia. Pytanie tylko, o których partyzantów chodzi, z jakiego okresu historycznego? Czy chodzi o partyzantów polskich, rosyjskich czy litewskich? Chyba za dużo znaków zapytania. Tymczasem fakt, że F. Żwirko urodził się i swe młode lata spędził w Świącianach jest niepodważalny i bez żadnego znaku zapytania. Są to refleksje moje i innych byłych mieszkańców Świącian mieszkających obecnie w Polsce.

Pozdrowienia dla koła ZPL w Świącianach. W pełni się z nimi solidaryzujemy. Z szacunkiem

mgr Zbigniew MIESOJED
Polska

Dlaczego nie wstał Pan do merostwa?

Informujemy, że po przeczytaniu w „Kurierze Wileńskim” artykułu pt. „Na odpowiedź mera czekam... dwa lata” (nr 95 z 20.05.1993) merostwo m. Niemenczyna dowiedziało się, że 06.05.1991 mieszkaniec Wilna A. Rudoman pisemnie zwrócił się do samorządu rejonu wileńskiego w sprawie nieporządku na miejskim cmentarzu w Niemenczynie. To prawda, że na wiekowych nosach cmentarnych ptaki — wrony i gawrony — wiją gniazda i zanieczyszczają otoczenie. O tym w 1991 r. zarząd rejonu poinformował merostwo telefonicznie, podając nazwisko i adres autora listu. Zaś żadnego listu w tej sprawie merostwo nie otrzymało, dlaczego pan Rudoman, idąc z cmentarza,

nie wstał do merostwa i nie spróbował na miejscu wyjaśnić sprawy, chociaż tylko w merostwie mógł otrzymać szybką i wyczerpującą odpowiedź, a nie w zarządzie rejonu lub w redakcji.

Merostwo informuje, że w 1991-92 latach kombinat przedsiębiorstw komunalnych rejonu wileńskiego obsługujący cmentarz miejski organizował, finansowane przez merostwo, prace likwidowania gniazd ptaków. Na likwidowanie gniazd w 1991 r. przeznaczono 1200 rb., w 1992 — 3400 rb. i 15860 — na wycięcie drzew z gniazdami. Ogółem ścięto 20 wielkich drzew.

Likwidowanie gniazd — to czynność wymagająca wielkiej pracy, którą można wykonać jedy-

nie ręcznie, a nie w sposób zmechanizowany, ponieważ nie ma możliwości dojazdu do drzew, dlatego kombinat przedsiębiorstw komunalnych co roku ma trudności z zawarciem umowy o pracę z robotnikami. Po prostu trudno znaleźć ludzi, którzy zgodziliby się walczyć na wysokości stuletnie sosny.

Z pisma kierownika KPK R. Karčiauskasa wynika, że z powodu wcześniejszej tegorocznej wiosny pisklęta wykłuły się wcześniej niż zazwyczaj, obecnie likwidować je byłoby niehumanitarnie, dlatego robotnicy odmówili niszczenia gniazd z pisklętami. Prace przeniesiono na jesień.

Mer miasta
Niemenczyna
M. BORUSEWICZ

NAUCZYCIELE ODCHODZĄ

We wszystkich bez wyjątku państwach ludzie dzielą się (za- leżnie od stopy życiowej) na (za- możnych, dobrze usytuowanych i biednych. W wielu krajach (USA, Kanada, Szwecja i innych) do za- możnych należą również nauczycie- le. Po prostu w tych krajach praca pedagoga jest oceniana bardzo wy- soko. U nas jest inaczej. Co prawda do 1940 roku inteligencja — leka- rze, prawnicy, nauczyciele — na Litwie mieli wysokie wynagrodze- nia, a teraz... Aż wstyd o tym mówić. Zresztą i sami pedagodzy niechętnie mówią o swoich mizernych za- robkach. Czasem tylko któremuś się wyrwie refleksja: „A może dziś nauczyciele w ogóle już nie są po- trzebni...”. Przyznam, że i ja coraz częściej nad tym się zastanawiam.

Przepracowałem w szkole ponad 35 lat i wiem o pracy nauczy- ciela wszystko, znam jasne i ciemne strony tego zawodu. Co prawda i za poprzednich czasów nauczyciel nie należał u nas do najlepiej zarabiają- cych, ale każdy sobie jakoś radził. Dzisiaj, by utrzymać rodzinę i tro- chę podreperować swój budżet, każdy musi brać dodatkowe lekcje (kosztem swego zdrowia) lub dora- biać w jakiś inny sposób (a to naj- częściej kosztem wiedzy uczniów, bo nie ma wówczas czasu na przygo- towanie się do lekcji). Niektórzy nie wytrzymują takiej sytuacji i rezy- gują z pracy w szkole. Oto przykład. Niedawno z naszej szkoły odeszła

młoda nauczycielka. Odeszła z og- romnym żalem, bo bardzo lubiła swoją pracę, lubiła dzieci i one za nią przepadały. Niestety, entuzjazm szybko wygasł, gdy trzeba przeżyć za 6 tysięcy miesięcznie. Na nowym miejscu dziewczyna ma ponad 20 tysięcy i powoli zapomina o szkole, z którą tak nie chciała się rozstać.

Nie chcę, by ktoś uznał mnie za materialistę, ale uwierzcie mi, że gdy nie ma co włożyć do garnka — materialna strona zaczyna górować nad duchową. Na opuszczenie na- szej szkoły po zakończeniu tego roku szkolnego zdecydowała się jeszcze jedna nauczycielka — bar- dzo dobra matematyczka. Próbowałem ją namawiać, by zo- stała, ale ona argument nie do obalenia, a tym argumentem jest jej niska gaża.

Nie jestem pewien, czy wkrótce inni nauczyciele nie pójdą śladem tych dwu pań. Wiem, że w innych szkołach naszego rejonu jest po- dobna sytuacja — odchodzą ludzie, którzy niejednokrotnie pracowali w szkole. Żal. Żal, bo traci na tym

nie tylko szkoła, lecz także ludzie, którzy tyle lat poświęcili nauce za- wodu, jeszcze więcej lat oddali szkole, a teraz muszą odchodzić. Szkoda również dzieci, wszak od tego zależy poziom ich wiedzy i ich przyszłość.

Uważam, że rząd musi zwrócić więcej uwagi na poziom z kadry peda- gogiczną, gdyż niedługo zaowocuje on w postaci niedokształconej młodzieży. Czym to grozi na skalę całego kraju nawet trudno przewi- dzieć. Uważam, że trzeba zacząć od podniesienia nauczycielom płacy. W normalnych państwach wyso- kość gaży świadczy o wysokości oceny danego zawodu. Według tego kryterium pedagogzy nie są w naszym kraju w ogóle potrzebni. Krótko — oświata woła SOS. Jeżeli nikt tego wotania nie usłyszy, niedługo większość nauczycieli odejdzie ze szkół, a młodzież — zniechęcona perspektywą klepania biedy — nie będzie wybierała tego zawodu.

J. Z.
nauczyciel
(nazwisko do wiadomości
redakcji)

POSZUKUJĄ

Ryszard Andrys (obecnie Ry- szard Andrys-Jankowski) z War- szawy — ul. Lisowska 29 m. 34, tel. 34-00-86, poszukuje pana Jure- ckiego, który kiedyś mieszkał w Wilnie przy ul. Antokolskiej 125 c.

Obecnie p. Jurecki jakoby zamie- skuje w okolicach Landwarowa czy też Białej Waki.

Rodzina (adres znany red.) prosi o wiadomość o zaginionym bez wieści w czasie wojny żołnierzu Armii Krajowej Michale Win- catojciu ze wsi Bieciuny na Osz- miańszczyźnie (Białoruś).

2 porządy
REDAKCYJNEJ

Z kulturą na bakier

Nie zasłużyłam na takie traktowanie

Podczas II wojny światowej byłam wywieziona na pracę do Prus. Niedawno się dowie- działam, że takim, jak ja, należy się odszkodowanie z tytułu poniesio- nych strat zdrowotnych i moral- nych. Koleżanka dała mi numer telefonu kobiety, która również była na takich pracach i już otrzy- mała kompensację. Ta pani bar- dzo uprzejmie poinformowała mnie, że powinnam w tej sprawie zwrócić się do Republikańskiej Prokuratury. Wybrałam się więc tam 1 czerwca. Moją karteczkę szybko odnalaziono w kartotece, gdyż już kiedyś zwracałam się w tej sprawie do prokuratury, ale wówczas o kompensacie nie było mowy. Urzędniczki były bardzo grzeczne. Poinformowały mnie, że mam przyjść po dwu dniach (czyli 3 czerwca), wówczas otrzy- mam odpowiedni dokument, nastę- pnie muszę zrobić kopię tego dokumentu i wysłać ją do Szawel, ponieważ stamtąd właśnie w sierp- niu 1941 roku wywieziono mnie do Prus.

Przyszłam, jak mi kazano, 3 czerwca o godz. 10.30. I zaraz na początku zaczęły się kłopoty. Po- licjant pełniący dyżur przy wejściu nie chciał wpuszczać mnie do środka. Oświadczył, że mogę wejść dopie- ro po okazaniu przepustki. Żad- nej przepustki nie miałam, bo nie powiedziano mi za pierwszym razem, że będzie potrzebna. Ale wytłumaczyłam policjantowi, w ja- kiej sprawie przychodzę. Wówczas kazał mi zatelefonować do pokoju przyjąć. Gdy wy- jaśniłam po raz drugi, o co mi cho- dzi, młoda osoba w pokoju przyjąć kazała policjantowi wpuścić mnie do środka. Moja radość z tego po- wodu nie trwała zbyt długo. W po- koju 6, gdzie miałam odebrać wymieniony dokument, okazało się, że potrzebny papier już jest, ale nie ma na nim podpisu naczel- nika, bez którego jest on po prostu nieważny. Cóż robić. Powie- działam urzędniczkom, że w takim razie pofatyguję się do pro-

kuratury jeszcze raz — na przykład jutro. Starsza urzędni- ka bardzo mnie przeproszała za to, że z winy urzędu przyszedł do innego pokoju, a ja zostałam drugą — młodą. A ta wcale nie była uprzejma. Ani myślała mnie przeproszać za to, że moich dokum- mentów nie uporządkowano w czasie. Mało tego — zaczęła podnie- sionym tonem tłumaczyć mi, że- bym nie przychodziła jutro, bo w piątek ona nie będzie miała czasu na takie drobiazgi. Potem powiedziała, że one tu i bez mojej pomocy mają dużo spraw, a więc po- winny mieć dokumenty, które naj- wcześniej w poniedziałek...

Wysłam z tego pokoju jak oplota. Zaczęłam się zastanawiać, czyżby brak u nas ludzi grze- cznych, którzy potrafili w miarę kul- turalnie rozmawiać z klientem? Wszak tyle wykształconej kulta- ralnie młodzieży poszukuje pracy, więc ci, którzy tę pracę mają, po- winni się chyba liczyć z jej utratą. Przecież różni urzędnicy polegają na pracy z ludźmi i to dzięki nam — interesantom — urzędnikom ma pracę, więc nie powinniśmy pomia- rać ludźmi. A takie panie, jak ta młoda urzędniczka, bardziej się nadają do nadzorowania w więzie- niach niż do pracy z ludźmi, którzy przeszli i wywózki, i więzienia, i łagry.

Mnie wcale nie chodzi o to kul- kudniowe opóźnienie w wydaniu potrzebnych mi dokumentów. To prawda, że w mojej sytuacji liczy się każdy talon, a przy dzisiejszej inflacji, każdy dzień to obniżenie jego wartości. Ale pal go licha. Najbardziej mnie zabolala lekce- wążący stosunek i brak szacunku dla starego, bądź co bądź, człowieka. Ja przecież nie robiłam tym paniom awantury o to, że już od roku ludzie otrzymują odszko- dowania, a ja (mimo to, że pod- nieśliem litość przed rokiem) nie zostałam o tym poinformowana.

Maria POKUĆ



Fot. J. Lewicki

Podziękowanie

Drugi Macieju! Już po raz drugi piszę do Ciebie. Poprzednio list wydrukowałeś nawet w "Kurjerze", za co Ci serdecznie dziękuję.

Ten oto list piszę po odbytej w drodze do miasta stołecznego Wina. Sam dźwięk nazwy tego miasta czule łaskoce serce i przywraca mi myśl wspomnienia z lat ubiegłych, gdy to jeździło się do Wina, by obejrzeć inny — lepszy obraz. Przed laty będąc w Wilnie nie raz się zastanawiałem, jak to — nigdzie nie wiadać sprzątających, a ulicę kłnią czystością. Wyobrażało się, że to jakaś dobra alchemia, noćą zdmuchuje wszystkie nieczystości ze stołecznych ulic. Minęły mi te czasy. Widocznie „wróżka” uzdołała, że ma już dość pracy za to terno, bo jakże żałosny widok przedstawia dziś to — niegdyś czyste czystością — miasto. Łudzi się, co wyście zrobili ze skwerami i placami? Wystarczy wyjść z gmachu dworca kolejowego lub autobusowego i człowiek trafia na błotnisko. Te brudy to był pierwszy szok, którego doznałem w ukochanym mieście.

Ruszyłem przez to śmieszko
zakupy, jednak nie z tego nie
kieszko. Zobaczyłem ceny,
ównałem je z zawartością portu-
li i poczułem się, jak żebrak. Ju-
brażo — wchodziłem do sklepów, tylko
b. trzeba kupić pełną siatkę, bo i
trafić, i smaczniejszy niż u nas. I z
ga — na chlebem przywlokłem się na
m — się autobusową i ustawiłem się
m — koleje po bilet na autobus.
dla — zostałem 15 minut i odszedłem
w — twikiem, bo się okazało, że na
o — sołeckich bilety sprzedają
e — autobusach. Nie przecezuając,
e — to będzie wyglądało, ruszyłem
t — odpowiedni przystanek. To —
o — tam ujrzałem — dobiło mnie
dani — kumnie. Tlum ludzi naj-
w — w — zycznej brał szturmem drzwi
t — autobusu. Nie było mowy o żadnej
e — kolejce, panowało prawo wolno-
e — żeni się lokci. Co prawda, pozwoli-
o — licie — wsiąść do autobusu wszystkim,
u — kunktor nie bali się jechać — na
e — j — „na proste w pusze”. Wsiadałem i ja.
o — a — drogę z Wilna do Ejszyszek prze-
b — biał, jak bocian — na jednej
e — z — j — w potwornym ścisku

duchocie. Po tej podróży długo nie będę miał ochoty na zwiedzanie Wilna.

A swoją drogą — żal człowieka ogarnia, że zabrano nam tę — jedną z niewiuel — przyjemności. Mało tego, że za bilet w jedną stronę człowiek musi płać ponad 2 setki talonów, to jeszcze jedzie w bydlęcych warunkach. I w ogóle czuje się ciągle pokrzywdzony — żywność u nas droższa niż w innych miejscowościach, płace i emerytury — niższe. Żyj, człowieku, jak chcesz. Emerytury to tylko na chleb i cukier wystarcza. Nawet swojej Anuleś landrynek kupiłeś nie mam za co, już nie mówię o jakiej butelczynie na święta.

A sąsiadka Paulina ciągle się ze mnie śmieje. Powiada: „Widzisz,

Stasiuk, ty całe życie harował od rana do nocy, świata nie widział za robotą, a ja grzałam się na słońcu na ryneczku albo w ogródku wśród malw odpoczywałam, a emerytury mamy jednakowe. Wychodzi, że jestem od ciebie mądrzejsza, bo

nigdy się nie przemęczyłam, zdrowie zaoszczędziłam i teraz mniej na lekarstwo wydaję...". I co tu, człowieku, odpowiedzieć, kiedy kobieta ma rację. Jakoś nas wszystkich zrównano — i ci, którzy całe życie harowali jak woły i ci, którzy nie splamili się ciężką pracą — wszyscy mają po równo. Niedawno patrzę, a tu nasza nauczycielka, która zawsze z manicure chodziła i w rękawiczkach kwiatki peliła, teraz w gumniakach za krówą na pastwisko goni i świniom zarcie bez rękawiczek dźwiga. Gdyby tego nie robiła, głodem musiałaby przymierać w warunkach rozwijającego się kapitalizmu. A co z nauczycielskim autorytetem? Wiadomo, że niby żadna praca nie hafbi, ale jak nauczycielskie świnie wplazły w nasze buraki i całkiem się spłodowały, to moja Anka (nie zważając na autorytet) wyzwała nauczycielkę od ciamałd i niedorajd. Ta się z upokorzenia łzami zalała, a całą tę scenę z satysfakcją obserwowały dzieciaki — jej uczniowie. Autorytet nauczycielski

diabli wzięli. Oj nie tak wyglądało życie nauczycieli za czasów mojej młodości. Nie chodzili oni wówczas za krowim ogonem. Rozumiem, że dziś życie ich do tego zmusza, ale jakoś żal, że wieś w ten sposób straciła ideał nauczyciela-inteligenta.

Raz tak rozmyślałem, jakże tu sobie dorobić do emerytury i przypominałem, że syn wymienionej już sąsiadki w ciągu roku kupił dwa zagraniczne samochody, a pieniędzmi rzuca na lewo i prawo bez żadnego opamiętania. We dziale, że jest celnikiem na tej naszej litewsko-białoruskiej granicy. Praca nie jest trudna, a pieniądze płyną strumieniem. Ot, pomyślałem, zapytam, może i dla mnie na tej granicy jaka praca się znajdzie. Mogłbym, na ten przykład, pilnować w nocy tego przejazdu, bo i tak starego męża bezsensowność. A chłopak tylko się śmieje i tłumaczy mi głupie, że weale tak dużo na tej granicy nie widać, ot, jakieś 8 tysięcy talonów, ale trzeba umieć żyć... Długo medytowałem, jakich to umiejętności potrzeba, by przy 8 tysiącach gaży kupić dwa zagraniczne wozy w ciągu roku. Aż tu pewnego razu dostał chłopak gorączki i wyładował w szpitalu. Opowiadała nam później znajoma pielęgniarka, że gdy bredził w gorączce, to zamiast wzywać imienia matki czy Bóżeo, ciągle powtarzał: „Daj dolara i jedź sobie”. Wiadomo, człowiek w gorączce nie nie ukryje. Więc tak to strzegą naszych granic ci butni młodzieńcy. Co tu się dziwić. Podobno nie mamy ustawy o granicach, więc każdy celnik stosuje własne „ustawy”.

Zrezygnowałem z pomysłu zatrudnienia się na granicy. Bó a nuż te dolary owładną i moim umysłem tak, że w ostatniej godzinie — zamiast Anulę — będę dolary wzywał, zapominając, i o imieniu Bożym. Niech już lepiej zostaje tak jak jest. Byłem biedny, będę ubogi. Z uszanowaniem

STASIUK spod Ejszyszek

Honorarium do dyspozycji redakcji.

Na mocy uchwały rządu inwalidzi emeryci, którzy ukończyli 65 lat, przy zakupie leków mają prawo na 20% zniżkę. Nie wiem, czego tak się dzieje, ale przecież lekarze w przychodni bardzo niechętnie wypisują te ulgowe recepty. Może jest na to jakaś oficjalna ustna dyspozycja Ministerstwa Zdrowia, może są też jakieś powody, faktem jednak jest, że ulgowe recepty człowiek musi „wydzierać” u lekarza niełatwie na siłę, tak jakby nie było to zgodne z prawem. Ale to jeszcze nie jest koniec. W szpitalu pacjentom po 65 zniżka na leki już nie przysługuje. Szczegrze powiem, że widzę w tej decyzji logikę. Może to jest jakby, by zniechęcić emerytów do leczenia się w szpitalach? Każdy starszyszek teraz dwa razy myśli – czy zdecydować się na leczenie w szpitalu – pod stałą

obserwacją lekarzy, ale kupować przy tym leki bez zniżki, czy też kupować leki taniej, ale zdać się wyłącznie na opiekę Bożą.

W ogóle w szpitalu lekarze traktują emerytów jak ludzi drugiej kategorii, czasem dają do zrozumienia, że staruszek niepotrzebnie zajmuje łóżko szpitalne. Nie tak dawno leżałem na zapalenie płuc w II miejskim szpitalu. Bezpłatnych opiek, tak jak to było jeszcze niedawno, prawie nie otrzymywałem. Otrzymywałem za to recepty, które mnie dosłownie zrujnowały. Rozumiem, że nastąpiły zmiany, gdy za wszystko trzeba płacić. Nie rozumiem jednak, dlaczego dla niektórych pacjentów lekarze znajdują leki w szpitalu? Cóż to za podział pacjentów na lepszych i gorszych?

Poza tym jeszcze sprawa aptek. Niedawno przy poliklinice nr 6 na Antokolu otwarto aptekę.

Z początku leki w tej aptece można było kupić jedynie za dewizy lub według kursu. Jednak zaczęło to oburzać pacjentów, gdyż nie mogli w tej aptece zrealizować ulgowych recept. Węć po jakimś czasie apteka zaczęła przyjmować również ulgowe recepty, ale nie wielką to radość, gdy np. mikstura od bronchitu „BRONCHOLYTIN” kosztuje w tej aptece 1262 talony. Byłem bardzo zaskoczony, gdy w aptece nr 22 przy ulicy Żołnierzy tam samą miksturę ujrzałem po 150 talonów. Gdy spytałem aptekarkę, dlaczego taka różnica w cenie, odpowiedziała, że apteka w przychodni nr 6 sprzedaje leki po cenach komercyjnych. A więc można robić biznes i na ludzkim zdrowiu? Ciekaw jestem, co o tym wszystkim myślą w Ministerstwie Zdrowia?

Aleksander RUDOMAN
Vilno



MIGAWKI WILEŃSKIE.

Fot. W. Charin

O tym warto wiedzieć

Kilka porad dla gospodyń

Alkohol podnosi smak masy tortowej. Do nasączania ciasta przygotowuje się wodę lub herbatę osłodzoną i zakwaszoną sokiem z cytryny lub kwasielem cytrynowym. Ten poncz „zasilamy” dwiema łyżkami alkoholu.

Cytrynowy sok pozwala zachować jasny kolor obranych owoców. Czym go zastąpić? Dwie tabletki witaminy C rozpuszczamy w zimnej wodzie i w tym robimy kąpiel owocom.

Guziki będą trzymać się dłużej, jeżeli nitkę przed przyszyciem przeciągniemy po świecy woskowej.

Jak rozpoznać dobry miód? Kropła, tego prawdziwego, nie powinna toczyć się po gładkiej powierzchni. Miód o mdłym smaku i zapachu, ciągnący się „do nitki” jak syrop jest zafałszowany syropem cukrowym lub ziemniaczanym.

Infekcje jamy ustnej i gardła znakomicie leczy szalwia. Ona także pomaga przy anginie i astmie. Zewnętrznie stosuje się szalwiewą w postaci okładów przy owrzodzeniach, ropniach, oparzeniach, różnych stanach zapalnych skóry. Jest świetnym środkiem na łupież, zapobiega też wypadaniu włosów.

Krochmalowe resztki po prasowaniu bielizny mocno krochmalonej usuwamy z żelazka, natychmiast po ostudzeniu, gabka i bardzo łagodnym

Zebrało się sporo działwy oraz rodziców, zaś Pani przyjechała z Wilna ze swoimi uczennicami.

Wszyscy poszliśmy do doliny A. Mickiewicza, gdzie pani Czestawa opowiedziała dzieciom o Wieszczu, który pracował w Kownie jako nauczyciel, później dlańwta deklamowała wiersze Mickiewicza oraz śpiewała piosenki. Po wspólnym obiedzie dzieci biegały po dolinie, a kiedy już wracaliśmy z powrotem, dzieci pytały rodziców, czy wróci pani do nas jesienią. My, zaś, rodzice, chcemy jeszcze raz podziękować szanownej pani Czestawie Osipowicz za jej trud, życząc Jej szczęścia osobistego, optymizmu i pogody ducha.

W imieniu rodziców
W. WALUKIEWICZ

W imieniu rodziców
W. WALUKIEWICZ

Niemodne dziś są głośno obchodzone jubileusze. Toteż nasz redakcyjny będziemy obchodzić skromnie, po rodzinnemu, w gronie najbliższych przyjaciół i sympatyków. Nie wapiemy, że wśród Was, drodzy Czytelnicy, takich nie brak. Dziś oddajemy nasze łamy również Tobie. Tapiemy każde Twoje słowo, wdzięczni jesteśmy za serdeczność, a krytykę przyjmujemy jak się ją odbiera od dobrego przyjaciela.

Przy okazji zapraszamy Ciebie na 1 lipca, o godz. 16 do Domu Prasy na spotkanie w gronie rodzinnym. Naszą uroczystość uświetnią występy dwóch polskich zespołów — „Kapeli Wileńskiej” oraz „Willi”. Czekamy.



Nasz rzecznik i obrońca

Czyżby to już 40 lat, mój Przyjacielu? Trudno uwierzyć, a jednak tak jest. Pamiętasz, po raz pierwszy spotkaliśmy się 1 lipca 1953 roku i chyba przypadliśmy sobie do gustu. Od tamtego czasu zaczęliśmy swój dzień od skrzynki pocztowej, a Ty (dzięki rzetelnej pracy listonosza) starałeś się nigdy nie spóźnić na to poranne spotkanie. Towarzyszyłeś mi wiernie przez kawał życia, dziękuję Ci za to.

Zestarliśmy się... Chociaż nie, dla Ciebie czas jest liściowy, o wiele liściwszy niż dla Twoich Czytelników, bo Ty z upływem czasu ciągle się odmładzasz, stajesz się coraz bardziej atrakcyjny pod względem treści, a także wyglądu zewnętrznego. Rozumiem — coraz doskonalsza technika poligraficzna, komputery... Poza tym — ludzie. Dziennikarze, dzięki którym poznałem Cię i polubiłem, w większości już odeszli, trochę mi smutno z tego powodu, ale zdążyłem już poznać i polubić nowych autorów. Zresztą zasługują na to. Atmosferę każdej redakcji tworzą ludzie. „Kurier Wileński” zawsze panowała specyficzna atmosf-

ra. Lubiłem zaglądać do redakcji, szczególnie wówczas, gdy mieściła się przy ulicy Mostowej (Tito) i każdemu Czytelnikowi było dość po drodze. Mnie ciągnęło tam jak magnesem, gdyż była to mała polska wyspka, gdzie zawsze można było usłyszeć poprawną polską mowę, której tak bardzo nam brakowało na co dzień (nie każdy miał wówczas radio, nie było też mowy o telewizji i polskim programie). Poza tym redakcja zawsze była miejscem (być może jedynym), gdzie nie lekceważono zwykłego człowieka i jego kłopotów. Często człowiek przychodził tam po bezowocnej pielgrzymce po różnych urzędach. Przychodził rozczulony, że urzędnicy nie chcieli go wysłuchać, a czasem nawet obrzucili, przychodził zniechęcony, zdarzało się, że nawet zły i trafiał na ludzi, którzy byli dla każdego uprzejmi i umie- li słuchać, jak umie wysłuchać tylko prawdziwy przyjaciel. Trudno sobie wyobrazić, ileż to też wyleli ludzie w tej redakcji opowiadając o swoich nieszczęściach i kłopotach, ileż to cudzych trosk spłynęło na barki dziennikarzy tego dziennika.

Oni nigdy nie zamykali przed człowiekiem swoich drzwi i swoich serc, przejmowali się cudzymi troskami jak własnymi i zawsze ruszali na pomoc...

Od czasu gdy redakcja przeniosła się do nowego gmachu, rzadziej tam zaglądałem. Ale gdy tam przychodziłem, zawsze stwierdzałem, że atmosfera w redakcji pozostała jak przed laty. Co prawda, teraz ze swymi kłopotami człowiek może się zgłosić do redakcyjnego prawnika, który udziela fachowych porad, ale inni dziennikarze, jak i dawniej, również nie stronią od ludzi i ich kłopotów.

Mamy trudne czasy, nie każdego (szczególnie w przypadku emerytów i rencistów) stać dziś na prenumeratę naszego dziennika, ale nie mamy prawa rezygnować ze swojej gazety, gdyż jeżeli jej zabraknie, stracimy naszego najlepszego przyjaciela, rzecznika i obrońcę...

A z okazji 40-lecia życzę gazetce jak największej poczytności, a dziennikarzom sukcesów twórczych i powodzenia w życiu osobistym. Szczęść Wam Boże!

Aleksander RUDOMAN

Zawsze w rękę i w sercu...

Po powrocie z łagrów stalinowskich (osadzony na 10 lat za polskość) w październiku 1954 roku w domu rodzinnym zobaczyłem polską gazetę... Trudno opisać wzruszenie, jakiego wówczas doznałem. Od tamtego dnia gazeta ta towarzyszyła mi zawsze w pracy, gdy pracowałem w domu kultury i wydziele kultury. Nie rozstawałem się z nią podczas studiów w Instytucie Sztuk Pięknych. Dziś „Kurier Wileński” nadal towarzyszy mi i pomaga w twórczej i naukowo-badawczej w pracy w Instytucie Wzornictwa i na Uniwersytecie Polskim w Wilnie. Nie rozstaję się ze swoją ulubioną gazetą ani w święta, ani w dnie powszednie.

Napisałem, że „Kurier Wileński” jest moją gazetą i chyba mam prawo tak go nazywać. W ciągu tych 39 lat — odkąd ją czytałem — ukazało się na łamach „Czerwonego Sztandaru”, a obecnie „Kuriera Wileńskiego” kilka setek moich artykułów. Nigdy nie czytałem tego dziennika biernie, często brałem udział w dyskusjach na jego łamach. Gdy co roku na kilka miesięcy (z racji wykonywanego zawodu) wyjeżdżałem do Azji Środkowej, w ślad za mną dążył mój dziennik wysyłany mi regularnie przez rodzinę. Nigdy więc nie utraciłem kontaktu z tą gazetą, nawet na krótko.

Cieszyłem się, gdy znajdowałem na jej łamach trafne i śmiałe wypowiedzi (a zdarzały się takie nierzadko pomimo braku demokracji i surowej cenzury), bo wówczas miałem temat do myślenia i do dyskusji. Mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że takie rubryki jak: „W kręgu postępowych tradycji”, „Za wolność Waszą i naszą”, „Polacy na świecie”, „Z dziejów AK”, „Wileńskie ślady na drogach cierpienia”, „Kronika pamięci”, „Z „Willą” w sercu”, „Problemy Wileńszczyzny” i inne budziły ludzi do odrodzenia podtrzymywały w nich ducha polskości, mobilizowały świątliwych ludzi do działalności społecznej, naukowej i politycznej.

W ciągu czterech dziesiątków lat istnienia gazety tylko kilka razy odczułem do niej żal, a to za nieśmiałość wypowiedzi tam, gdzie potrzebne było zdecydowanie i za próbę politycznego lawirowania. Ale byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie zaznaczył, że w większości swej gazeta, a raczej tworzący Redakcję dziennikarze zawsze potrafili w ramach swoich możliwości pisać atrakcyjnie, śmiało, nieszablono. Bronili skrzywdzonych, krytykowali

nieuczciwych, wysławiali godnych, najważniejsze — kształtowali i podtrzymywali ducha polskości w swoich Czytelnikach.

Większość nazwisk, które dziś widzimy na łamach „Kuriera Wileńskiego” (podobnie jak i te, które już z tych łamów znikły, nieśmiertelne), kojarzy mi się bardzo mile. Po prostu takich ludzi, ufam im i niecierpliwie czekam na każdą nową ich publikację. Ileż to dobrych rubryk, ciekawych tytułów ukazało się w ciągu tych 40 lat w naszym dzienniku i zostawiło swój ślad w sercu Czytelników...

Do niedawna polska gazeta była u nas dostępna dla każdego. Tylko przez czyste lenistwo, opieszałość lub śpiączkę duchową nie docierała „Kurier” („Czerwony Sztandar”) do niektórych polskich rodzin. I mimo to większość Polaków Wileńszczyzny uczyła się czytać na tej gazetce.

A żeby obraz nie był przesłodzony — czy ta gazeta ma swoje braki? Ma, oczywiście, zresztą jak każda inna. Jako plastyk nie raz zwracałem uwagę Redakcji na to, że szata graficzna dziennika pozostawia wiele do życzenia. Na leżałoby — ot, chociażby wzorem „Lituetos rytas” czy „Raspubliki” — wprowadzić większą różnorodność czcionki, wykorzystywać większą ilość akcentów graficznych (linie, ramki, rastry), wprowadzić więcej znaków firmowych, a także emblematów, symboli, ilustrować teksty nie tylko zdjęciami, lecz też rysunkami itd.

Muszę przyznać, że ostatnio strony „Kuriera” nieco ożyły, a to dzięki „Dowcipom numeru”, „Dziewczyńce „Kuriera” (żal tylko, że niektórzy zdjęcia są bardzo lichy jakości), dzięki rubryce „Troski dnia powszedniego”, zdjęciom z serii „Migawki wileńskie” i przeglądowi prasy „7 dni w zwierciadle prasy litewskiej”. Uatrakcyjniła też gazetę publikacje autorów zagranicznych, których jest coraz więcej.

Wierzę, że będą w „Kurierze” coraz ciekawsze publikacje, gdyż zespół redakcji jest zdolny i energiczny. Poza tym dziennikarze mają coraz to szersze horyzonty myślowe, coraz więcej kontaktów z zagranicą, więc ufam, że nie przestaną na tym, co już osiągnęli.

A Redakcji z okazji pięćdziesiąt Jubileuszu życzę owocnych, twórczych, treściwych i bogatych „Sto lat”!

Zenon ŻUKOWSKI

PORTRET PRZYJACIELA

Dokładnie pamiętam dzień, gdy po raz pierwszy wzięłam do ręki gazetę noszącą tytuł „Czerwony Sztandar”. Bardzo szybko zaprzyjaźniłam się z tą gazetą — była mi doradcą, odzwierciedlała też całe piękno ziemi, na której się urodziłam, wyrosłam i spędziłam całe swoje życie.

Dziennik śpieszył do mnie co rano, a w nim — jak w zwierciadle — miałam odbicie całego życia naszej małej polskiej społeczności — zarówno pracowite dni powszednie, jak i małe radości świąteczne.

W ciągu 40 lat istnienia tego dziennika ani razu go nie zdradziłam — nigdy nie przestałam prenumerować. Dziś sięgam pamięcią wstecz i próbuję odtworzyć te artykuły i rubryki, które zrobiły na mnie największe wrażenie. Miałam swoje ulubione rubryki: „Wilno — miastem wysokiej kultury”, „Kącik miłośnika przyrody”, „W sadzie i w ogrodzie”, „Sprawy moje, twoje, nasze”.

Pamiętam niektóre akcje „Czerwonego Sztandaru”, na przykład, patronat nad strefą wileńską pod dewizą „Być w czołówce”, Patronat nad budowlanymi zjednoczenia „Energopol” z Polski. Lubiłam związane z tym patronatem artykuły, zanurzałam się w nie całą duszą.

Bardzo utkwiał mi artykuł „Piękno wokół nas i w nas”, który ukazał się w rubryce „W głąb i z bliska”. Jedną wypowiedź z tego artykułu zapamiętałam i pamiętam do dziś: „Piękno staje przed nami jako wielka zagadka, wiemy tylko, że sprawa ono nam wielką satysfakcję, daje bogate przeżycia i wywołuje emocje. Piękno jest wszechobecne, i nieuchwytnie, jest zawsze cechą czegoś...”. Piękne słowa, żal tylko, że nie zawsze dostrzegamy i doceniamy piękno, które nas otacza. Ale to już linczna dygresja.

Bardzo lubiłam konkursy, które nasz dziennik organizował dla swoich Czytelników pod hasłem „Współpraca przyjaciół”. Dzięki tym konkursom, w których zawsze brałam udział, lepiej poznałam swoją Ojczyznę, dowiedziałam się też wiele nowego o historii Polski. Jako laureatka tego konkursu wyjeżdżałam do Polski — zwiedziłam Kraków, Warszawę.

Starałam się nie opuścić żadnej imprezy organizowanej przez mój dziennik. Byłam na uroczystej akademii z okazji 25-lecia „Czerwonego Sztandaru”, byłam świadkiem wręczenia tej gazetki „Orderu Przyjaźni Narodów” 16 września 1983 roku. Być może ktoś z Czytelników

uzna, że nie należało wspominać o tym komunistycznym oznaczeniu, ale ja tak nie uważam. Jest to wszak historia, a swojej historii nie powinniśmy się ani wstydić, ani wyzywać.

Nigdy nie opuszczałam spotkań, które dziennikarze „Czerwonego Sztandaru”, a potem „Kuriera Wileńskiego” organizowali ze swoimi Czytelnikami. Starałam się nigdy nie tracić kontaktu ze swoją ulubioną gazetą i to mi się chyba udało. „Kurier Wileński” jest mi do dziś wiernym przyjacielem i doradcą. To dzięki wskazówkom i radom „Kuriera” udało się nam z siostrą odzyskać 3 hektary ziemi, która kiedyś należała do naszych rodziców. Poza tym i na drobne codzienne kłopoty często znajduję odpowiedź i „lekarstwo” w swoim dzienniku.

A dziś — w dniu pięknego jubileuszu 40-lecia — chciałabym złożyć całemu zespołowi „Kuriera Wileńskiego” najserdeczniejsze życzenia wytrwałości w swojej pracy, sukcesów twórczych i zdrowia. Życzę też redakcji — i nam Czytelnikom również — by „Kurier Wileński” był najbardziej lubianą i poszukiwaną przez Polaków gazetą.

Franciszka TARAŃCZUK

Telefonistki pomagały „Kurierowi”

Przedwojenny „Kurier Wileński” był składany w drukarni „Niezis” mieszczącej się przy ulicy Biskupa Bandurskiego 4, prawie vis a vis katedry. Drukarnia ta znajdowała się w domu piętrowym Bohdanowicza, zaś kiedy nakład był większy, ponad 5 tysięcy egz., wówczas odlewano matryce i drukowano maszyną rotacyjną w suterenie domu rogowego przy ul. Wileńskiej, parę kroków stamtąd znajdował się skwer z pomnikiem kompozytora Stanisława Moniuszki. Trochę dalej uliczką i przez bramę można było dojść do podwórka — tam urzędował referent bezpieczeństwa publicznego starostwa grodzkiego i zarazem cenzor druków (gazet, tygodników, itp.).

Porządek był następujący: odbite w drukarni pierwsze 7 egz. gazety oddawano do cenzury. Chłopiec otrzymywał je i szybko szedł do cenzora. Ten przeglądał gazetę. Jeżeli zdarzało się, że decydował numer konfiskować, to

telefonował do komisarza drugiego Policji Państwowej przy ul. Ludwiskiej i nadawał telefonogram, a dyżurna telefonistka łącząca komisarza podłączała również redakcję. Dopóki pieszko policjant przyjdzie, wydrukowane gazety chowano, pozostawiając tylko wybrak (egzemplarze poplamione, podarte). Policjant przychodził, ogłasza o konfiskacie numeru, zabiera gazetę, które znalazł i wychodzi.

Za chwilę maszynista dokleja, dopasowując nadruk „Po konfiskacie nakład drugi”, usuwa konfiskowany artykuł, informację czy inną notatkę, pozostawiając „białą plamę” i gazeta drukuje się w dalszym ciągu.

Redakcja „Kuriera Wileńskiego” odwiedzająca się telefonistkom wileńskim honorariumy do kin i teatrów. W ten sposób myśliśmy czynność cenzora policji i władz.

Józef TERLECKI

Troski dnia powszedniego

We wtorek telefon — we czwartek odpowiedź

ILE KOSZTUJE GORĄCA WODA?

Mieszkamy w dzielnicy Żirumny. Gdy uiszczałam komornę za maj, naliczono mi za gorącą wodę po 435 tal. od osoby. Posiadamy mieszkanie spółdzielcze, za które już dawno rozliczyliśmy się z państwem. Natomiast nasi znajomi mieszkający nie opodal w państwowym domu, za gorącą wodę musieli płacić po 163 tal. od użytkownika. Skąd taka różnica ceny gorącej wody?

Janina JURGIELEWICZ

Skontaktowaliśmy się z naczelną księgową starostwa żirumskiego, aby się dowiedzieć, na czym polega ten „sekrety”. Okazało się, że przed wszystkim cena gorącej wody zależy od tego, kto dostarcza energię ciepłą: miejskie sieci ciepłownicze czy państwowe przedsiębiorstwo „Bikta”, będące pośrednikiem w dostarczaniu energii. Miejskie sieci ciepłe zaopatrują użytkowników w znacznie tańszą wodę. Ostateczna cena zależy też od ilości zużytej wody. Przed każdym podłączeniem i po wyłączeniu wody sprawdza się wskazania licznika każdego domu. Potem ilość zużytej wody dzieli się na liczbę mieszkańców i uzyskuje się ilość zużytkowanej wody. I w ten sposób wynika różnica w opłacie.

CO Z TYM „FANTEM” ROBIĆ?

Zwracam się z nieco dziwnym pytaniem. Ołóż mąż otrzymał naszoną rzetuchę. Posłałam na grządce. Proszę powiedzieć, co z tym fantem robić?

Halina WOJCIECHOWSKA

Rzetucha po łac. Cardamine — jest u nas mało używaną rośliną. Pochodzi z rodziny krzyżowych i występuje w kilku gatunkach. Rzetucha ogrodowa jest uprawiana dla jadalnych liści, bogatych w różnorodne mikroelementy. Roślinę tę można uprawiać również w warunkach domowych w naczyniu ze zwilżoną igną lub watą. Szczególnie zalecana jest jej uprawa na przedwiosniu — jako cenna surowka do kanapek lub innych potraw, gdyż uzupełnia brak mikroelementów w organizmie wyczerpanym w okresie zimowym.

POLSKA OBIECAŁA DUŻĄ POMOC...

Wypełniliśmy ankietę zamieszczoną w wiosnę w „Kurierze”. Utworzyliśmy w Gliniech koło rolników, którego zostałem prezesem. Weszło do niego 17 rolników, którzy odzyskali ziemię. Chciałabym się tu do czegoś odnieść: po 3—7 ha, moja posiadłość największa — wynosi 13 ha, to bez sprzętu nie da się uprawiać. Na tyle jesteśmy biedni, że trudno wytłumaczyć: zabudowania, nawozy, narzędzia, otrzymaliśmy „gołą” ziemię. Gdyby mi wróciło to, co niegdyś zabrano do kołchozu, to od razu mógłbym wyruszyć w pole. Ale, niestety, tylko konia udało mi się kupić po dostępnej cenie. A resztę? Czekamy na pomoc rolników z Macierzy, ale ta pomoc, jak i każda inna liczy się, jeżeli nadchodzi w porę.

Piotr RYMOWICZ

Goszczący ostatnio przedstawiciel „Wspólnoty Polskiej” pan Krzysztof Czarnocki poinformował, że rolnicy 10 województwa Polski zgłosili już oferty przekazania w darze zbędnego im sprzętu rolniczego, ale zdolnego do użytku. Jest to zasadniczo inwentarz kołchozowy.

Co więcej pierwszy transport — Kamaz — przypłynął w pełni. W tym sprzętem przybył już do Białej Waki. Wkrótce spodziewana jest druga ciężarówka.

W Białej Wace tworzy się teraz zespół do spraw pomocy rolnikom Wileńszczyzny, do którego mają wejść przedstawiciele wszystkich jej rejonów. Zajmie się on podziałem darów między rolników. Przewidziana jest też chociażby nieznaczna pomoc w postaci nasion poszczególnych odmian zbóż. Spodziewać się należy, że sprzęt rolniczy, który zostanie zaopiekowany przez polskich gospodarzy w najbliższym czasie dotrze do adresatów. Radziłbym być w kontakcie ze szkołą rolniczą w Białej Wace.

KIEDY ZAPŁACĄ ZA MLEKO?

Zwracam się w imieniu dostawców mleka wsi Purnaszk w gminie rzetaniejskiej. Dlaczego tak kłpią z nas? I co się robi z dostarczonym przez nas mlekiem? Czy nie ma zbytu i dlatego nie mają zmyśli nam zapłacić? A może te pieniądze przeznaczone są na wyposażenie gabinetów naczelników według wymagań ostatniego trybiku mody w różne urządzenia w rodzaju automatycznego telefonu — sekretarki. Słyszysz się go, gdy się zadzwoni do Niemien — zrynekowej Mieczarni. A może na wysokie, w porównaniu z naszymi, zarobki jej pracowników? W czerwcu zapłaciano nam dopiero na kwiecień.

Maria BANIEWICZ

Niestety, niewiele słów mamy na pocieszenie pani Baniewicz i jej sąsiadów. Sprawę zwrotu długu producentom mleka i mięsa, który w skali republiki wynosi 9 mld talonów, walczy się już od miesiąca i to na szczeblu najwyższym. Próbowano też podjąć pewne kroki, by poskromić apetyty konsumpcyjne przedsiębiorstw przetwórczych. Jak na razie, bez większego skutku. Ostatnio, o ile wiadomo, rząd poszukuje możliwości udzielenia kredytów przetwórczym, by mogli wreszcie pokryć zadłużenia wobec rolników. Kiedy to nastąpi? Naprawdę trudno powiedzieć.

KRAWCOWA — POTRZEBNY ZAWÓD

Chciałabym się dowiedzieć, gdzie można zdobyć zawód krawcowej. Jakos w gazecie nie spotkałam takiej informacji.

Regina PODBRZYŚ-JUDENIS

Jak poinformowano nas w dziale szkół zawodowych Ministerstwa Kultury i Oświaty, zawód krawcowej w Wilnie można zdobyć w szkole usług bytowych mieszczącej się przy ul. Pkalinie 15/2 oraz w szkole przemysłu lekkiego znajdującej się przy ul. Działauko 84.

CZEKAM NA ODPOWIEDŹ

Już w poprzedni wtorek zwracałam się z pytaniem o możliwość zdobycia zawodu menedżera na Uniwersytecie Technicznym. Ale odpowiedź, niestety, nie uzyskałam. Podobno w roku bieżącym na uniwersytecie tym tworzy się nowy wydział, który będzie szkolił specjalistów tego kierunku.

Eleonora KAIRAITIENE

Za opóźnieniem z odpowiedzią, przepraszamy. Owszem, na uniwersytecie ten będą przyjmowali kandydaci na kierunek inżynierii inżynierskiego, gdzie zdobędą kwalifikację dyplomowanego menedżera.

Wszystkim moim rozmówcom dziękuję za telefon. W następnym wtorku na telefon Czelnikowski będzie czekał Jędrzej Bielański, kierownik działu państwa i samorządu terenowego pod nr. 42-78-63.

Danuta DĄNOWSKA

Nowiny wileńskie

DZWONNICA BĘDZIE
JAK NOWA

Przez lata, po kolejnych remontach, tynk na dzwonnicy katedrańskiej się nawarstwiał. Wilgoć robiła jednak swoje. Ostatnio już tzw. dolna część, czyli zachowany fragment murów miejskich, który stał się później podstawą obecnej dzwonnicy, wyglądała bardzo brzydko. Obecnie, wszystkie poprzednie warstwy tynku, aż do cegły, zostały usunięte. Na zamówienie firmy „Paminki” Instytut Projektowania Restauracji Zabytków sporządził dokumentację odnowienia dolnej historycznej części dzwonnicy.

Prace wykonuje wileńska firma budowlana F. Vanagasa, która zapewnia, że wszystkie roboty zakończone zostaną w sierpniu. M. in. wykorzystywane są materiały, sprowadzone z Niemiec. Tak więc, do wizyty papieża Jana Pawła II dzwonnica Bazyliki Wileńskiej będzie fachowo wreszcie odnowiona.

NA ZDJĘCIU: wileńscy budowlani (od lewej) Oleg Moskowcew, Henryk Pietryk i Witold Piotrowski odnawiają dzwonnice katedrałną.

Fot. Walery Chari

JESZCZE JEDEN
TEATR POLSKI

W najbliższą niedzielę, 27 czerwca o godz. 18.00 w Domu Kultury w Nowej Wilejce przedstawienie nowo powstałego polskiego zespołu teatralnego. Zaprezentowana zostanie sztuka Calderona „Chytrych kochankowie”.

WILEŃSKIMI PSAMI
INTERESUJĄ SIĘ
ZAGRANICZNIACI

Ekspert z Anglii, Węgier i in. państw zjadą w końcu sierpnia do Wilna, by ocenić według



norm międzynarodowych rasowe psy. Wystawa tych czworonogów odbędzie się na stadionie w Parku Górnym. Już należy zarejestrować swego pupila, żeby mógł wziąć udział w psiej paradzie.

KAPIEŁ GROZI
CHOROBA SKÓRY

W obrębie Wilna, w Wilii i Wilence kąpać się stanowczo

zabrania się, w tym także na obu plażach Watałkumpi. Z badań Wileńskiego Miejskiego Centrum Higieny wynika, że skażenie wody w obu rzekach wielokrotnie przekracza dopuszczalne normy.

Wyjątek — Zielone Jeziora. Pod warunkiem, że będziemy je szanować i nie zaśmiecać.

Inf. w1.

V ZŁOT TURYSTYCZNY POLAKÓW NA LITWIE

Wybija godzina otwarcia



25—27 czerwca br. w Mościskach w rejonie wileńskim — jak już zresztą dwukrotnie informowaliśmy — odbędzie się V zlot turystyczny Polaków na Litwie. Organizatorzy raz jeszcze serdecznie zapraszają Rodaków pod namioty.

Dla tych, którzy się głowią, jak dojechać, coś pocieszającego i ważnego. Do Mościsk można też dotrzeć rejsowymi autobusami relacji Wilno — Bujwi-

dze przez Kawaryszki, odjeżdżającymi z dworca autobusowego o godz. 13.10 i 15.35. W Mościskach będzie natomiast czekał autobus, który ewentualnych turystów dowiezie na miejsce biwaków.

A zatem — do spotkania w najbliższy piątek, kiedy to o godz. 19 nastąpi uroczyste otwarcie zlotu.

II Pielgrzymka Miłosierdzia

Dnia 12 lipca br. z Ejszyszek w kierunku Ostrej Bramy, miejsca, gdzie już za kilka tygodni ukiełkuje Ojciec Święty Jan Paweł II, aby wraz z nami i za nas modlić się przed obrazem Matki Bożej, wyruszy II Pielgrzymka Miłosierdzia. Poprzez piętnastego pielgrzymowania pragniemy wyprasać potrzebne łaski, przepraszać za grzechy, dziękować za otrzymane łaski. W obecnym roku pragniemy pielgrzymki trud ofiarować przede wszystkim w intencji wizyty Ojca Świętego, samą zaś pielgrzymkę traktujemy jako duchowe przygotowanie do tego historycznego wydarzenia.

Dokładne informacje o pielgrzymce można uzyskać w Ejszyskach w parafii p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego. Tel. 56-727, 56-717 i kościele Świętego



Ducha w Wilnie, tel. 62-95-95. Tam też dokonywane są zapisy na pielgrzymkę.

Organizatorzy

ACH, HECA!

Na ulicy Jasińskiego (była Cwikos) otworzył się niedawno sklepik „wszystkiego po trochu” i kawiarenka na jeden stół od ulicy. Obserwowałam pewnego razu kelnera owej kawiarenki. Wytańską smatkołą, przykrytą oraz parapat okna, przy którym

stały, ale tylko ten jeden, pozostałych nie tknęł. Ponieważ ścierka była już brudna, więc tylko formozał zgromadzony na parapecie kurz.

W Europie to się myje codziennie szamponem okna, parapeły i nawet chodnik przed sklepem!

B. Z.

SPORT

W Niemczech na mistrzostwach Europy w koszykówce mężczyzn rozegrano pierwsze spotkania. Oto wyniki: Francja — Turcja — 69:55, Rosja — Bośnia i Hercegowina — 99:77, Hiszpania — Szwecja — 72:49, Chorwacja — Bułgaria — 104:83, Estonia — Niemcy — 113:103, Grecja — Łotwa — 81:62, Belgia — Słowenia — 82:61.

W turnieju eliminacyjnym do koszykarskich mistrzostw Europy 1995 r., który odbywa się w Wiedniu, zawodnicy Litwy w drugim meczu spotkali się z drużyną Holandii i zwyciężyli — 93:85.

W innym podobnym turnieju w Słowacji padły takie wyniki: Polska — Portugalia — 86:65, Czechy — Cypr — 135:65, Szwajcaria — Szwajcaria — 95:60.

W drugiej rundzie turnieju o Puchar Ameryki doszło do sporej niespodzianki. Otóż Brazylia nieoczekiwanie przegrała z o wiele niżej notowaną drużyną Chile — 2:3. W innym spotkaniu tej grupy Paragwaj zremisował z Peru — 1:1.

Znakomitemu holenderskiemu piłkarzowi Marco van Bastenowi znużdził się stan wolny. Postanowił się ożenić. Ceremonia ślubna odbyła się na zamku Haarlem, a wybranką jego serca była Lisbet van de Kappellevan, z którą znał się dziesięć lat. Pierwsze gratulacje złożyli młodemu parze... córki — dzieci Marco i Lisbet.

W ramach eliminacji do mistrzostw Europy w piłce ręcznej kobiet Ukraina przegrała na wyjeździe z Węgrami — 17:18, a na własnym boisku zwyciężyła — 25:21. W tej grupie prowadzi Węgierki — 7 pkt (5 meczów) przed Ukrainkami — 6 (5), Polkami — 6 (4) i Słowenkami — 1 (3).

W Jewiu znów jest rynek

Ongiś czwartkowe rynki jęwieńskie (m. Wiewis) stęły w tym regionie. I nie tylko... Przybywali tu nawet handlarze z Kowna i Wilna, choć przez jakiś czas dzielili ich granica. Czynny był on i za wia- dzy sowieckiej, co prawda, niedzieli, bowiem uważa- no, iż ludzie muszą pracować, a nie handlować, czy modlić się. W zasadzie ta idea była podstawą zamknięcia tego o- biektu po zespoleniu rejonów — jęwieńskiego i trockiego przed 30 laty. Postanowiono, że jedyny normalny rynek,

gdzie można kupić i sprzedać koguta czy konia — tylko ma być w Hanuszyszkach (gdzie, jak wiadomo, był i Zagłoba). Jęwanie i okoliczni mie- szkańcy chcą trafić na targ musieli wyruszać do Wilna, Kowna, Hanuszyszek czy Mejszagoty (po wybudowa- niu mostu przez Wilię).

Ostatnio w Jewiu utworzo- no spółkę akcyjną, która za 6 mln kredytu wybudowała obok skrzyżowań szos na Wilno, Kowno, Poporcie i Siemieliszki pawilony hand- lowe. Ubiegłej niedzieli od- było się oficjalne otwarcie

nowej placówki. Co prawda, aura nie sprzyjała handlowi — padało i bardzo wiało, ale jak nam zakomunikował przewodniczący Jęwieńskiej Spółdzielni Spożywców Jan Kozłowski, która miała w tym dniu tam również swój stragan, sprzedano towaru za przeszło milion talonów.

Właściciele targowiska są- dzą, iż im ta inwestycja się okupi, bowiem może stać się konkurentem wileńskich „Ga- riunów” (Jaczan), jako że ry- nek będzie pracował bez wolnych, a i ulokowanie go obok uczęszczanych tras przez turystów zagranicznych zro- bi swoje. Zygmunta WIRPSZA

Telewizja

CZWARTEK, 24 CZERWCA

LTV

7.30 — Wiadomości zagranic- ne (franc. i niem.), 8.30 — Se- rial „Święty” (ang.), 8.55 — Dla dzieci, 18.00 — Wiadomości, 18.10 — Dla dzieci, 19.00 — Wiadomości BBC, 19.30 — Let- nie studio, 19.45 — Tętno biz- nesu, 20.15 — Zespół folklorysty- czny „Ula”, 21.00 — Panorama, 21.30 — Program kulturalno-arty- styczny, 21.50 — Fragmenty opery M. Petruskasa „Birute”, 22.35 — Wieczory, 23.15 — Wia- domości wieczorne.

Tele-3

11.00 — Music, 11.05 — Serial „Santa Barbara” (R), 11.55 — Music, 12.00 — CNN News, 13.00 — Wild America, 13.30 — Busi- ness insiders, 14.00 — Agenda, 14.30 — Travel magazine, 15.00 — Media TV, 15.30 — Keating on painters monet, 16.00 — Musi- c, 17.00 — Animation, 18.00 — The global family, 18.30 — The amateur naturalist, 19.00 — Wie- ści (R), 19.25 — Serial „Santa Barbara” (R), 20.15 — W świe- cie auto- i motorsportu, (R), 20.45 — Informacja Tele-3, 21.00 — 911, 21.30 — Full house, 22.00 — Elite fighting forces, 23.00 — Music, 23.15 — Film fab. „Action USA”, 1.00 — Music.

Warszawa

10.00 — Wiadomości, 10.10 — Mama i ja, 10.25 — Domowe przedszkole, 10.50 — Porozma- wiamy o dzieciach, 11.00 — „Klub Paradise” (9) — serial krym, prod. USA, 12.00 — Pod- róża na kresy, 12.30 — Azy- mut — wojskowy magazyn fil- mowy, 13.00 — Wiadomości, 13.10 — Program dnia, 13.15 — 17.00 — Telewizja edukacyjna, 17.05 — Dla młodych widzów — „Kwant”, 17.50 — Muzyczna Jedynka, 18.00 — Teleexpress.

KUPUJE

różnorodny nikiel, pallad.

Zwracać się: Vilnius, tel. 64-12-95, 64-16-37, w godzinach wieczornych — 64-20-12.

(Zam. 2155)

Ekran

VILNIUS — „Tarzan i amazon- ki” (USA, komedia przygodowa) — o 12, 13.45, 15.30, 17.15, 19, 20.45.

PERGALE — „Amerykański kłobokser” (USA); 24, 25.VI — o 14, 16, 18, 20; 26, 27.VI — o 16, 18, 20.

AUSRA — „Łatwy zarobek” (USA, komedia) — o 10.30, 15.30, 20, „Chandri” (Indie, 2 serie) — o 12.30, 17.

18.25 — „Klinika w Szwarzwal- dzie” (20) — serial prod. niem. 19.10 — Magazyn katolicki. 19.30 — Ścisłe tajne — wojsko- wy program publicystyczny. 19.45 — „Ziut Gula” — program satyryczny, 20.00 — Tęczyowy mini-box, 20.10 — Wieczoryn- ka, 20.30 — Wiadomości, 21.15 — „Klub Paradise” (9) — serial prod. USA, 22.15 — XXX Kra- jowy Festiwal Polskiej Piosenki Opolo-93 — koncert jubileuszowy, 23.45 — Wiadomości gos- podarcze, 0.05 — XXX Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej Op- le-93, 3.00 — „Roman i Magda” — film fab. prod. polskiej, 4.25 — „Emigrant” — film dok.

Ostankino

4.55 — Program dnia, 5.00 — Dziennik, 5.20 — Gimnastyka, 5.30 — Poranek, 7.45 — Firma gwarantuje, 8.00 — Dziennik, 8.20 — Dla dzieci, 8.40 — Se- rial „Po prostu Maria”, 9.30 — W świecie zwierząt, 10.20 — Se- rial „Abecadło miłości” (5), 10.50 — Ekspres prasowy, 11.00 — Dziennik, 11.20 — Film anim. 11.45 — TV film fab. „Was za- prasza Tajmyr”, 13.00 — Teni- s, 14.00 — Dziennik, 14.20 — Program, 14.25 — Rozmaitości, 15.10 — Notes, 15.15 — Film anim. „Pszczółka Maja”, 15.40 — Dopóki płonie świeca, 16.05 — Rozmowy z biskupem Wasi- lijem, 16.20 — To potraficie, 17.00 — Dziennik, 17.20 — Pro- gram, 17.25 — Do lat 16 i wię- cej, 18.05 — O pogodzie, 18.15 — Serial „Po prostu Maria”, 19.00 — Świat Rosjan, 19.40 — Dobranocka, 19.55 — Reklama, 20.00 — Dziennik, 20.35 — Pro- gram, 20.40 — Loto „Millon”, 21.10 — Reportaż o niczym, 21.25 — Film fab. „Konie w wo- dzie”, 23.00 — Dziennik, 23.20 — Program, 23.25 — Wideo- drom, 23.55 — Rock and roll TV, 0.40 — Ekspres prasowy.

PIĄTEK, 25 CZERWCA

LTV

7.30 — Wiadomości zagranic- ne (francuskie i niemieckie), 8.30 — Serial TV „Przekonywacze” (jęz. ang.), 9.20 — Program dla dzieci, 18.00 — Wiadomości, 18.10 — Filmy anim, 18.50 — Dzien- nik (w jęz. ros.), 19.00 — Wia- domości BBC, (w jęz. ang. z na- pisami litewskimi), 19.30 — Ka- tolickie studio TV, 20.00 — Se- rial TV „Święty”, 20.25 — Naj- smieszniejsi ludzie Ameryki, 20.55 — Reklama, 21.00 — Pa- norama, 21.30 — Telegra „Tak- Nie”, 22.30 — Aleja Laives, 22.45 — To ci show, 23.15 — Wiadomości wieczorne, 23.30 — Film fantastyczny.

Tele-3

10.50 — Serial „Santa Barba-

ra”, 11.40 — Music, 12.00 — CNN News, 13.00 — Docu- mentary, 13.30 — Business In- siders, 14.00 — Agenda, 14.30 — Healthy Heart, 15.00 — Tal- king Pictures, 16.00 — Music, 16.55 — Film W. Disneya (R), 17.45 — Music, 18.00 — The Horse in Sport: Polo, 19.00 — Wieści (R), 19.25 — Film fab. „Duma i przęgady” (R), 21.05 — Gol — International Motorsports, 21.30 — A. A. 22.00 — The Pas- sion of Spain, 23.00 — The Great Camel Race, 24.00 — Film fab. „The immortal Battalion”, 1.40 — Music.

Warszawa

10.00 — Wiadomości, 10.10 — Mama i ja, 10.25 — Domowe przedszkole, 11.00 — Filmy z Jean Gabinem: „Kuzyn Pons” — film fab. prod. franc. 12.45 — Kwadrans na kawę, 13.00 — Wiadomości, 13.10 — Program dnia, 13.15 — 17.00 — Telewiz- ja edukacyjna, 17.05 — Pro- gram dla najmłodszych „Ciuch- cia”, 17.50 — Muzyczna Jedynka, 18.00 — Teleex- press, 18.20 — „Największe wy- darzenia XX wieku”: „1939— 1945. Tragedia” — serial dok. prod. franc. 19.00 — Każdy ma prawo, 19.20 — Randka w cie- mno — zabawa quizowa, 20.00 — Wieczorynka, 20.30 — Wia- domości, 21.15 — „Kobiety i mężczyźni” — film fab. prod. USA, 22.15 — XXX Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opolo- 93, 23.45 — Wiadomości, 0.05 — XXX Krajowy Festiwal Pols-kiej Piosenki Opolo-93, 3.00 — „Kamediantka” (7) — serial TP, 3.55 — „Siódemka” w „Je- dyńce” — serial dok. prod. franc.

Ostankino

4.55 — Program, 5.00 — Dziennik, 5.20 — Gimnastyka, 5.30 — Poranek, 7.45 — Firma gwarantuje, 8.00 — Dziennik, 8.20 — Olesia i kompania, 8.50 — Film dla dzieci „16 dzie- wcząt z 16 miast”, 10.00 — Klub podróżników, 10.50 — Ekspres prasowy, 11.00 — Dziennik, 11.20 — Ameryka z M. Taratutą, 11.50 — Koncert, 12.10 — Film-spek- takl „Grenada”, 14.00 — Dzien- nik, 14.20 — Program, 14.25 — Brydż, 14.50 — Biznes, 15.05 — Teni- s, 16.05 — Talenty i wielbi- cie, 17.00 — Dziennik, 17.20 — Kanał Ostankino, 17.40 — O po- godzie, 17.45 — Człowiek i pra- wo, 18.15 — Ameryka z M. Ta- ratutą, 18.45 — Pole cudów, 19.40 — Dobranocka, 19.55 — Reklama, 20.00 — Dziennik, 20.35 — Program, 20.40 — Człowiek tygodnia, 20.55 — W klubie detektywów, Film fab. „Arytmetyka morderstwa”, 22.35 — Biuro Polityczne, 23.30 — Koncert, 0.10 — Autoshow, 0.25 — Program „X”, Podczas przer- wy — Dziennik, 0.50 — Ekspres prasowy.

DOMUS OPTIMA

FIRMA HANDLU NIERUCHOMOŚCIAMI

A. Jakšto (była Komunary)
8/10, nr. 8, tel.: Nr 22 33 61,
22 32 26

Prosimy zwracać się
wykonamy.



Wszystkie operacje z nieruchomości.

Bezpłatnie przyjmujemy zamówienia
w Państwa mieszkaniu i w odpowiednim
dla Państwa czasie.

To nie jest nowa firma, jest to ten sam
znany i stary Wasz partner.

PO WYSOKIEJ CENIE

skupujemy czekli inwestycyjne
na Wileńszczyźnie.

Zwracać się: Vilnius, Kalvari-
ju 62 (naprzeciw rynku), tel. 73-
21-72 od godz. 9 do 17.

(Zam. 2164)

ZATRUDNIĘ KOBIEȚE,

kłora dopatrywałyby starszego
męczyznę na wsi 20 km od
Wilna.

Zwracać się: Vilnius, tel. 41-
20-53.

(Zam. 2259)

DROGO SKUPUJEMY
CZEKI INWESTYCYJNE

Płaciemy od razu.

Zwracać się: Vilnius, Jasins-
kio 1/8, tel. 22-31-70 od godz. 9
do 13 i od 14 do 19 w dniach
pracy.

(Zam. 2204)

KONSULTUJĘ

w sprawach kupna-sprzedaży
nikiu, palladu.

Zwracać się: Vilnius, tel.: 64-
12-95, 64-16-37, wieczorami 64-
20-12.

(Zam. 2220)

Kalendarium

* Czwartek (24.VI) jest 173
dnem 1993 r. Do końca roku
190 dni.

* Znak Zodiaku — Rak.
* Imieniny: Danuty, Fausta,
Jana.

* Wschód Słoneca — 4.42, za-
chód — 22.00, Długość dnia 18
godz, 18 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeor-
ologiczna przewiduje na 24 czer-
wca krótkotrwałe opady, wiatr
zachodni, umiarkowany. Tempe-
ratura 18—20 stopni.

W ciągu następnych dwóch
dni możliwe krótkotrwałe opady.
Temperatura w nocy 5—10, w
dzień 12—17 stopni.

KUPIĘ
wydania (książki, planse, karta-
logi) o odznaczeniach Republiki
Litewskiej i Estońskiej z lat
1918—1940.

Vilnius, tel. 76-50-10.

(Zam. 2227)

Dyżurni wydania:
Jadwiga PODMOSTKO,
Zbigniew MARKOWICZ,
Teresa ZARK,
Teresa STRUMIELO,
Jan LEWICKI

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO — powielanie dowo-
dów dokumentów — pr. Laisvės 60,
11 piętro, pokój 1102. Czynne od 9.00
do 17.00 w dniach pracy, tel. 42-79-55.

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Lai-
svės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Te-
lefon — 42-69-63.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny
Sejmu i Rządu Republiki Litew-
skiej. Ukazuje się od 1 lipca
1953 r.

Nasz adres:
Laisvės pr. 60,
2044, Vilnius
Lietuvos Respublika

Kod 67218
Cena 9 talonów.
W Polsce — 1000 zł.
Zam. 2012
Nr rejestracji — 322.
Drukuję Państwowe
Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora —
42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

Dział: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekono-
miczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawni-
czny — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia
politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-79-90, sto-
leczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji —
42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, feteonów i sportu —
42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny —
42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90,
45-03-95, sołectniczy — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i
szczywacki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze
— 42-90-60, 42-72-71, stylści — 42-72-92, maszyniści — 42-77-72.